

APEL NAUCZYCIELI WOJEWÓDZTWA ŁOMŻYŃSKIEGO

3

ROČZNICA KPP

10

NASZA WSPÓŁPRACA Z ZAGRANICĄ

4

KLUB NAUCZYCIELI KLAS PIERWSZYCH

8



GŁOS NAUCZYCIELSKI

49

3 XII 1978 R.

ROK LXI ● TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY ● CENA 2 ZŁ



Fot. Czesław Górski

MIEJSCE W ZESPOLE

Dyskusja „Miejsce w zespole”, opublikowana w 47 numerze „Głosu Nauczycielskiego” wzbudziła duże zainteresowanie czytelników. Fakt ten świadczy, że wymiana poglądów na temat kształtowania socjalistycznych stosunków międzyludzkich w zespołach pedagogicznych jest potrzebna. Szczególnie — jak to podkreślają czytelnicy — w aktualnej sytuacji naszej szkoły. Realizujemy jednak reformę oświaty i od właściwej współpracy i współzycia naszych kolektywów nauczycielskich, klimatu sprzyjającego dobrej, twórczej pracy zależy w dużym stopniu jej powodzenie. Dziś drukujemy pierwsze wypowiedzi na powyższy temat. Oczekujemy dalszych listów; szczególnie zachęcamy do zabrania głosu młodych nauczycieli. Tych, którzy w tym roku rozpoczęli pracę w pięknym, lecz i trudnym zawodzie.

● ● **5**

Barbórka na lekcji

Byłem w Ostrowie Lubelskim. W tym niewielkim miasteczku, jeszcze kilka lat temu, nikomu nie śnił się węgiel kamienny. Życie toczyło się cicho, sennie, spokojnie. Młodzi po ukończeniu ósmej klasy wybierali szkoły ogólnokształcące lub rolnicze. Jak bardzo zmieniło się tu dziś. Miasteczko staje się nowoczesnym centrum górniczym Lubelszczyzny. Powstają nowe obiekty socjalne, dzielnice mieszkaniowe. W Zasadniczej Szkole Górniczej kształcą się kilkuset młodych ludzi, którzy podejmą pracę w budujących się kopalniach. Jak się widzą w tym zawodzie? Rozmawiałem z nimi. Pozwólcie, że cytuję niektóre wypowiedzi.

— Jestem przyzwyczajony do pracy. Dotychczas jednak pracowałem, wraz z moimi rodzicami, na roli. Zbieraliśmy plony, oraliśmy ziemię, sialiśmy i znowu zbieraliśmy, to co urodziła ziemia. Teraz, jako pierwszy z rodziny, zjadę pod ziemię. Będę górnikiem. Czekam na ten dzień bez strachu. Wiem, że będzie ciężko. Ale wiem też, że będzie zaszczytnie i godnie.

— Do Zasadniczej Szkoły Górniczej w Ostrowie Lubelskim namówili mnie starsi koledzy. Nie żałuję, że trafiłem przez przypadek. Pracy się nie boję, jestem do niej przyzwyczajony od małego. Cieszę się, że będę pracował w Bogdanie — pierwszej kopalni węgla kamiennego na Lubelszczyźnie. Czy to nie zaszczyt pracować w takim miejscu?

— Moje rodzinne miasteczko — Ostrów Lubelski — zmienia się w oczach. Będzie to w przyszłości miasto przemysłowe z nowoczesnymi osiedlami, które zresztą już stoją. Ja też pewnie będę mieszkał w jednym z tych pięknych domów. Jeszcze kilka lat temu nawet mi się nie śniło górnictwo. Moi rodzice chcieli mnie wysłać do liceum. W szkole idzie mi dobrze, z czego bardzo się cieszę.

Uderza w tych wypowiedziach optymizm i chęć do pracy w zawodzie górnika. Ten fakt cieszy. Szczególnie tu, na tej ziemi, która kryje nowe pokłady węgla kamiennego. Chłopcy widzą zresztą na co dzień budujące się kopalnie. Rosną wraz z nimi, dojrzejają do nich, przyzwyczajają się do nowego otoczenia, które zmienia się z tygodnia na tydzień. Myślę, że ci chłopcy będą tak samo pracować jak ich koledzy ze Śląska i Zagłębia. Dziś — w przeddzień Barbórki chodzą w barwnych górniczych strojach i barwnych pióropuszech. Pójdą z własną orkiestrą ulicami swojego rodzinnego miasteczka, które wyrasta na potęgę. Święcić będą w Ostrowie Lubelskim Dzień Górnika.

★

Górnicy węgla kamiennego wydobędą w tym roku 192 mln ton „czarnego złota”. W roku przyszłym przekażą 200 mln ton! Takie zobowiązanie podjęli dla uczczenia 35 rocznicy Polski Ludowej Tegoroczne centralne uroczystości Barbórkowe odbędą się 2 grudnia w Katowicach. Załogi śląskich kopalń zaprosiły na ten dzień delegacje ludzi pracy z całej Polski. Wielu po raz pierwszy zjedzie pod ziemię, aby zobaczyć, jak wygląda górnicza praca. Warto też wiedzieć, że Polska zajmuje czwarte miejsce w świecie i trzecie w Europie pod względem wydobycia węgla kamiennego, po ZSRR, USA i Anglii. Natomiast drugie miejsce w świecie zajmujemy pod względem eksportu tego cennego surowca. (ZP)

2 GŁOS NAUCZYCIELSKI

● Realizując zadania uchwalone przez XII Krajowy Zjazd ZNP w zakresie dalszego doskonalenia pracy zakładowych organizacji związkowych i ich rad zakładowych przez wyposażenie działaczy w niezbędną wiedzę i umiejętności do wypełniania podstawowych funkcji ruchu zawodowego, ogólna ZNP zorganizowała w 1978 roku 47 kursów szkoleniowych. Na kursach tych realizowano tematykę zawartą w ramowym programie szkolenia aktywów Związku Nauczycielstwa Polskiego na lata 1977—1978 oraz wypływającą z bieżących zadań ZNP.

Organizatorami kursów były wydziały ZG ZNP oraz oddziały ZG i filie OUPiS. I tak Wydział Pedagogiczny zorganizował 9 kursów specjalistycznych dla sekcji związkowych oraz koordynował 27 kursów dla aktywów rad zakładowych, organizowanych przez oddziały ZG ZNP i filie OUPiS. Inspektorat Pracy zorganizował 5 kursów, Wydział Prawno-Socjalny — 2, a Wydział Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki — 4.

Łącznie we wszystkich kursach wzięły udział 2554 osoby. Uczestnikami kursów organizowanych przez oddziały ZG i filie OUPiS byli prezesi i wiceprezesi rad zakładowych, kierownicy konferencji teoretyczno-pedagogicznych, dyrektorzy szkół, sekretarze szkolnych POP oraz pracownicy kuratoriów.

W kursach organizowanych przez Wydział Pedagogiczny brali udział członkowie sekcji oraz 10 nauczycieli szkół pol-

Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

skich w CSRS. Inspektorat Pracy rekrutował uczestników spośród społecznych inspektorów pracy rad zakładowych i ognisk. W kursach organizowanych przez Wydział Prawno-Socjalny brali udział emeryci oraz pracownicy gospodarczo-obsługowi i administracyjni, typowani spośród członków sekcji ZG i komisji konsultacyjno-opiniotwórczych. W kursach organizowanych przez Wydział Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki uczestniczyli społeczni działacze rad zakładowych.

Wiodącymi treściami programowymi były tematy specjalistyczne oraz dotyczące aktualnej działalności ZNP. Na wszystkich kursach sterowanych przez Wydział Pedagogiczny omawiano również tematy konferencji teoretyczno-pedagogicznych na rok szkolny 1978/79 (w oparciu o tezy wcześniej doręczone uczestnikom) i tematy dotyczące działalności organizacyjnej rad zakładowych.

Wypowiedzi uczestników, jak i przeprowadzone przez pracowników Zarządu Głównego 3 lustracje, upoważniają do stwierdzenia, że kursy wakacyjne dobrze spełniły zadanie przygotowania aktywów do związkowej działalności ideo-

wo-politycznej, pedagogicznej, kulturalno-osiwiatowej i socjalno-bytowej. Cieszyły się one dużym zainteresowaniem, charakteryzowały dyscyplinowaniem i aktywnością uczestników, co w pełni potwierdza celowość i zasadność kontynuowania tej formy doskonalenia działaczy związkowych i nauczycieli. Podsumowania akcji kursowej dokonano na posiedzeniu Sekretariatu ZG ZNP w dniu 30 października.

● W dniu 14 listopada obradowało Prezydium Komisji Historycznej ZG ZNP. Omawiano plan działania komisji w 1978 roku, który jest pierwszym rokiem realizacji ogólnego planu obchodów 75-lecia ZNP. Dyskutowano również sprawy związane z przygotowaniem sesji naukowej — w ramach obchodów 60-lecia odzyskania niepodległości Polski — na temat roli oświaty w integracji społeczeństwa polskiego.

Członkowie Prezydium Komisji Historycznej, czyli także w uroczystym spotkaniu laureatów Konkursu Historycznego ZNP 1978 r. z kierownictwem ZG ZNP, reprezentowanym przez prezesa B. Grzesia i wiceprezesa T. Toczka. W spotkaniu brali udział również członkowie Sądu Konkursowego, z jego przewodniczącym prof. dr. R. Wroczyńskim na czele.

● 7 listopada br. odbyło się posiedzenie Zespołu Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli Sekcji Nauki ZG ZNP, na którym przedstawiono — w oparciu o dane empiryczne uzyskane z obrębów Uniwersyte-

tu Warszawskiego — i poddano pod dyskusję problematykę dotyczącą „efektów dokształcania nauczycieli czynnych zawodowo” oraz ustalono plan pracy zespołu na 1979 rok.

● Aktualne problemy rozwoju kadry naukowej bibliotek, ze szczególnym uwzględnieniem grupy bibliotekarzy dyplomowanych, informacja o stanie przygotowań do organizowanej 5 i 6 grudnia krajowej rady bibliotekarzy (na temat stosowania mikroform w działalności informacyjnej) oraz plan pracy na rok 1979 były przedmiotem zebrania Komisji Pracowników Informacji Naukowej Sekcji Nauki ZNP (9 listopada br.).

● 13 listopada odbyło się posiedzenie robocze Zespołu Dydaktyczno-Wychowawczego Sekcji Nauki ZNP, w trakcie którego podjęto próbę określenia wymiernych kryteriów oceny pracy dydaktyczno-wychowawczej nauczycieli akademickich i zdecydowano, aby poddać ich projekt szerokiej dyskusji we wszystkich radach zakładowych wyższych uczelni. Sformułowano także plan pracy zespołu na rok 1979.

● 9 listopada w Zarządzie Głównym ZNP odbyło się wspólne posiedzenie prezydium Sekcji Oświaty Dorosłych i Szkolnictwa Rolniczego, poświęcone przygotowaniu posiedzenia plenarnego na temat kierunków i możliwości podnoszenia poziomu wykształcenia rolników. Omówiono również problem przygotowania programów i podręczników wdrażanych w szkołach dla pracujących oraz oceniono przebieg kursów wakacyjnych.

Z PRAC MINISTERSTWA OŚWIATY I WYCHOWANIA

● Prezydium Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania, na posiedzeniu 24 listopada br., rozpatrzyło projekt zarządzenia MOiW w sprawie szczegółowych zasad i trybu przyznawania pomocy materialnej dla młodzieży szkolnej. Rozpatrzono również notatkę w sprawie tymczasowych oraz perspektywicznych rozwiązań dożywiania uczniów w szkołach.

● Prezentacji dotychczasowych wyników badań, prowadzonych we wszystkich zakładach i pracowniach Instytutu Programów Szkolnych, poświęcona była dwudniowa konferencja pod przewodnictwem dyrektora IPS — doc. dr. Stanisława Frycie. Przegląd aktualnej działalności instytutu wykazał, że prowadzone prace mają charakter wielotorowy i nie ograniczają się do obserwacji klas eksperymentalnych, przygotowania i oceny pod-

ręczników; równolegle prowadzi się studia komparatystyczne nad programami i podręcznikami szkolnymi w krajach socjalistycznych i w wybranych krajach kapitalistycznych. Szczególne znaczenie mają prace porównawcze między odpowiednikami dziesięcioletniej szkoły średniej jako wybranego na przyszłość modelu powszechnej edukacji narodowej.

Prof. Czesław Kupisiewicz w swoim referacie, scharakteryzował problemy kształcenia i wychowania w społeczeństwach uprzemysłowionych. W czasie obrad przedstawiono również wyniki analiz porównawczych w zakresie języka polskiego, muzyki, wychowania obywatelskiego i kształcenia politechnicznego.

W obradach uczestniczyli przedstawiciele Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — dr Władysław Sordyl.

● W dniach 16—18 listopada br. odbyło się w Jaszowcu kolejne seminarium naukowe na temat wstępnych założeń systemu zarządzania oświatą w PRL. Organizatorami seminarium — w którym uczestniczyli przedstawiciele ośrodków akademickich z terenu całego kraju, instytutów MOiW, terenowej i centralnej admini-

stracji oświatowej oraz delegacja pracowników naukowych z NRD — były: Uniwersytety Śląski i Gdański oraz Oddział ZG ZNP w Katowicach.

Wyniki podjętej podczas seminarium dyskusji, wskazują na twórczy udział uczonych w pracach związanych z zaprojektowaniem koncepcji zarządzania zreformowanym systemem edukacji narodowej. Będą one także podstawą do opracowania w najbliższym czasie założeń systemu zarządzania oświatą.

● W Ministerstwie Oświaty i Wychowania odbyła się uroczystość wręczenia Medali Komisji Edukacji Narodowej 35 działaczom związkowym, przedstawicielom branży chemicznej, transportowców, drogowców i pracowników służby zdrowia.

Gratuluje odznaczeń — wiceminister Bolesław Dylak podkreślił, iż aktyw związkowy należy do wypróbowanych sojuszników pedagogów w prowadzeniu trudnych i różnorodnych form kształcenia dorosłych, stałego podnoszenia ich kwalifikacji.

W uroczystości uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Oświaty, Kultury i Prasy CRZZ — Leon Grabowski.

gramu rozwoju specjalizacji i kooperacji produkcji w najważniejszych branżach przemysłu. Przewiduje on m.in. prowadzenie prac naukowo-badawczych i projektowo-konstrukcyjnych, opracowywanie prototypów urządzeń i maszyn oraz kooperację produkcji w różnych gałęziach przemysłów: maszynowego, węglowego, chemicznego, a także przeróbce ropy naftowej i elektronice.

Przedyskutowano również informacje MNSzWiT i Państwowego Komitetu ZSRR ds. Nauki i Techniki, dotyczącą prac nad koordynacją działalności polskich i radzieckich organizacji w zakresie zakupu i racjonalnego wykorzystania licencji.

Poza tym omówiono stan współpracy naukowo-technicznej MNSzWiT oraz Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Średniego Zawodowego ZSRR, wskazując potrzebę dalszego doskonalenia form organizacyjnych tej współpracy, a także zwiększania efektywności wspólnych badań i wykorzystania ich wyników w gospodarce obydwu krajów.

Kolejna XIX sesja podkomisji odbędzie się w maju przyszłego roku w Moskwie.

● Jubileusz 25-lecia obchodziła krakowska Akademia Rolnicza. W trakcie uroczystości jubileuszowych, które od-

były się 27 października br., wiceminister NSZWiT — prof. Tomasz Biernacki przekazał na ręce rektora prof. Tadeusza Wojtaszka akt nadania uczelni imienia Hugona Kołłątaja. Historię powstania w Krakowie Akademii Rolniczej przypomnieli doktor honoris causa tej uczelni, prof. Tadeusz Liżyński, a wkład akademii w rozwój nauki i gospodarki narodowej omówił wicepremier Longin Cegielski — jeden z wielu wychowanków uczelni, którzy brali udział w uroczystościach. Wręczono też zasłużonym pracownikom naukowym AR wysokie odznaczenia państwowe. Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał prof. Tadeusz Liżyński, a Krzyże Oficerskie — prof. Władysław Bala i prof. Piotr Grochal. Ponadto 56 naukowcom wręczono Krzyże Kawalerskie oraz Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi. Tytuły Honorowe „Zasłużony Nauczyciel PRL” przyznane zostały prof. Janowi Filipek i prof. Władysławowi Niemczykowski.

W uroczystościach wzięli udział: marszałek Sejmu, prezes NK ZSL — Stanisław Gucwa, zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KK PZPR — Kazimierz Barcikowski oraz kierownik Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KC PZPR — Jerzy Wojtecki.

CO Z TĄ KREDĄ?

Od tygodnia w redakcji rozdzwoniły się telefony. W „Cezasie” nie ma białej kredy do tablicy i podobno nie będzie jej do końca roku. Co mamy robić? Czym pisać? Pomóżcie!

Co z tą kredą? — pytamy kierownika warszawskiego „Cezasu”. Okazuje się, że alarm jest uzasadniony. Kredy istotnie nie ma. „Cezas” ma na składzie jedynie kredę kolorową. W każdym pudełku, zawierającym 6 laseczek, znajduje się jedna biała. I szkoły, które wyczerpały do końca swoje zapasy, zmuszone są kupować tę komplety, by z każdego pudełka zużyć tylko tę jedną białą. Bo przecież dzieci muszą czymś pisać.

Kto tu zawinił? „Cezas”, nie poczuwa się do winy. Co kwartał zamawia w Spółdzielni Inwalidzkiej „Spójnia” w Starym Sączu 3—4 tony kredy, ale zamówienie rzadko bywa w pełni realizowane. Dostawca tłumaczy się brakiem mocy przerobowych bądź podaje inne powody. Na ponaglenia, interwencje, skargi — nie reaguje. Najbliższą dostawę tego, jak się okazuje, deficytowego towaru obiecuje na koniec listopada lub początek grudnia.

Te wyjaśnienia nie satysfakcjonują ani redakcji, ani tym bardziej nauczycieli, dla których kreda jest jednym z podstawowych narzędzi pracy. To też raz jeszcze ponawiamy pytanie: co z tą kredą? Dlaczego jej nie ma? Przecież nie sprowadzamy jej z zagranicy za ciężkie dewizy. Jest naszym rodzimym produktem. I następane pytanie, kto za ten stan rzeczy powinien ponieść odpowiedzialność? (db)

DLA SZKOŁY

ŚRODOWISKA

„My, nauczyciele i wychowawcy, zebrani na uroczystym spotkaniu w dniu 18 listopada 1978 roku, zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich nauczycieli, wychowawców, młodzieży i rodziców województwa łomżyńskiego o godne uczczenie zbliżającego się doniosłego jubileuszu XXXV-lecia powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wykorzystajmy wszystkie nasze siły, posiadaną wiedzę i umiejętności, bogate doświadczenia, zapał i energię na rzecz pomyślnego wdrażania reformy systemu edukacji narodowej. Uczynimy wszystko, by podnieść na wyższy poziom proces dydaktyczny, wychowawczy, zabezpieczyć nowoczesną bazę materialną szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, tworzyć coraz lepsze warunki dowożenia, dożywiania i wypoczynku dzieci i młodzieży.

Zwracamy się do wszystkich, którym bliski sercu jest dalszy rozwój i pomyślność polskiej oświaty o podejmowanie i realizację czynów społecznych na rzecz szkoły i środowiska.

Szeroki front prac społecznych czeka na nas przy budowie i remontach szkół, internatów i domów nauczycielskich, boisk szkolnych, przy budowie i modernizacji dróg, zadrzewianiu i zalesianiu.

Wnieśmy swój znaczący wkład na rzecz oświaty i wychowania dla dobra i pomyślności największego skarbu narodu — dzieci i młodzieży. Uczynimy jak najwięcej, by z głęboką satysfakcją osobistego wkładu w społeczno-gospodarczy i kulturalny rozwój naszego województwa powitać XXXV rocznicę Polski Ludowej”.

Łomża, 18 listopada 1978 roku

UPOREM, AMBICJĄ, WYTRWAŁOŚCIĄ

Nauczyciele ziemi łomżyńskiej mieli swój wielki, uroczysty dzień. W dniu 18 listopada gościli ministra oświaty i wychowania, **Jerzego Kuberskiego**, prezesa Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, **Bolesława Grzesia** oraz przedstawiciela Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, **dra Władysława Sordyla**. Ponad 150 pedagogów wyróżniających się w pracy zawodowej i społecznej dzieliło się z przedstawicielami władz oświatowych i związkowych spostrzeżeniami, uwagami ze swoich nauczycielskich doświadczeń. W spotkaniu uczestniczyli również gospodarze województwa, I sekretarz KW PZPR, **Waldemar Szpański** oraz wojewoda, **Jerzy Zientara**.

Pedagodzy województwa łomżyńskiego swoją pracą, zaangażowaniem, aktywnym uczestnictwem w tworzeniu warunków dla reformy szkolnej zasługują na wysoką ocenę. Dał temu wyraz minister Jerzy Kuberski w swoim wystąpieniu, w którym zwrócił uwagę, iż szczególnie cenną zaletą kadry oświatowej województwa są jej ambicje, upór i wytrwałość w realizowaniu wielu trudnych zadań. Należy przecież pamiętać, że województwo wystartowało zaledwie przed kilku laty i w wielu zaniedbanych dotychczas dziedzinach, również w oświacie, trzeba było zacząć pracę od podstaw.

Wyrazem uznania dla nauczycielskiego trudu, dla zaangażowanych postaw łomżyńskich pedagogów było udekorowanie 112 spośród nich odznaczeniami państwowymi, związkowymi, medalami, odznakami. Przyznano także wiele nagród i wyróżnień.

Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali nauczyciele emerytowani: **Marianna Kostka** oraz **Antoni Petrajts**. Tytuł Honorowy „Zasłużony Nauczyciel PRL” przyznano również nauczycielowi będącemu już na emeryturze, **Ignacemu Potocznemu**. 24 osoby odznaczono Złotymi Krzyżami Zasługi, jedna z nauczycielek otrzymała Srebrny Krzyż Zasługi. Wyróżniających się działaczy związkowych udekorowano Złotymi Odznakami ZNP, 11 osób wyróżniono wręczeniem Medalu Komisji Edukacji Narodowej. W tej grupie znaleźli się sojusznicy szkoły — sekretarze KW PZPR i I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR, przedstawiciele miejscowych zakładów pracy, woj-ska, władz gminnych.

Miłym akcentem spotkania było oświadczenie ministra, iż inauguracja nowego roku szkolnego 1979/80 odbędzie się w tym właśnie województwie, w Małym Płocku, w budowanej dziś szkole. W budynku, którego nie powstydziłaby się żadna ze stolic Europy.

Każda uroczystość, podczas której odznaczani są najlepsi spośród najlepszych, ma charakter szczególnie podniosły. Autentyczne wzruszenie można było wyczuć w głosie nauczycielki, która w imieniu odznaczonych i wyróżnionych podziękowała za wysoką ocenę ich codziennej pracy. Zaapelowała również do wszystkich nauczycieli województwa łomżyńskiego, by wspólną, wydajną pracę w szkole i środowisku uczcić 35-lecie Polski Ludowej. Treść apelu przyjęta została przez zebranych z aplauzem i skierowana do nauczycieli całego kraju.

Nie bez znaczenia jest fakt, iż apel w sprawie uczczenia 35-lecia Polski Ludowej padł właśnie tutaj w Łomżyńskim, w którym wiele jest jeszcze do zrobienia. Oto na przykład do chwili obecnej w dziesięciu gminach województwa brak jeszcze przedszkoli. I jakkolwiek liczba miejsc w tych placówkach, przypadająca na 1000 dzieci w wieku od trzech do sześciu lat, wynosi tu 405 (przy średniej krajowej 442), to na wsi tylko 326.

W szkołach podstawowych, mimo znacznych już osiągnięć w zakresie rekonstrukcji sieci szkolnej na wsi, w dalszym ciągu jeszcze 14 proc. ogółu dzieci i młodzieży uczy się w klasach łączonych.

Dziś działa już w województwie 31 zbiorczych szkół gminnych, do których uczęszcza w sumie blisko 30 tys.

uczniów. Nie znaczy to jednak, że wszyscy oni mają zapewnione dobre warunki do nauki, bowiem baza lokalowo-materialna zbiorczych szkół gminnych jest w Łomżyńskim jeszcze bardzo zróżnicowana i sporo placówek nie dysponuje odpowiednimi warunkami, niezbędnymi do realizacji procesu dydaktyczno-wychowawczego.

Osiem liceów ogólnokształcących zaspokaja potrzeby społeczne w zakresie średniego wykształcenia ogólnego, ale szkolnictwo zawodowe jest liczebnie słabo rozwinięte i zapewnia miejsca zaledwie dla 62 proc. absolwentów szkół podstawowych. Działają 42 zasadnicze szkoły zawodowe, 17 techników i szkół równorzędnych, 7 liceów zawodowych, 9 policealnych studiów zawodowych, 12 średnich studiów zawodowych. Ale to wszystko mało w stosunku do potrzeb.

W szkołach i placówkach opiekuńczo-wychowawczych województwa zatrudnionych jest 3711 nauczycieli i wychowawców, z czego 1768 na wsi. Jeszcze występują dysproporcje: w miastach wykształcenie wyższe ma prawie co drugi nauczyciel, na wsi niestety co szósty. Ale w sumie dyplomem wyższej uczelni legitymuje się już 31 proc. ogółu nauczycieli, a przy tym kadra masowo się dokształca. Obecnie studiuje 12 proc. pedagogów. Natomiast chęć złożenia egzaminu kwalifikacyjnego zgłosiło 660 nauczycieli, tj. około 18 proc. zatrudnionych. 148 z nich już jest po egzaminie, a 182 stanie przed komisją w bieżącym roku szkolnym.

Pracuje jeszcze w Łomżyńskim 783 pedagogów zobligowanych do uzupełnienia studiów wyższych. Założono, że do 1980 roku około 49 proc. kadry nauczycielskiej legitymować się już będzie studiami wyższymi. Wskaźnik ten wzrośnie, ponieważ rokrocznie przychodzą do pracy absolwenci wyższych uczelni. Do 1980 roku przybędzie około 150 młodych nauczycieli z dyplomem magistra. W sumie więc około 51 proc. kadry nauczycielskiej mieć będzie wyższe wykształcenie.

Jednym z najtrudniejszych problemów jest jednak rozmieszczenie pedagogów, zgodnie z potrzebami szkół. Zdarażają się bowiem przypadki nadmiaru specjalistów konkretnego przedmiotu w jednej szkole, przy równoczesnym ich braku w innej. A przeniesienie służbowe jest często niemożliwe z powodu braku mieszkań.

Tu jednak wiadomość bardzo optymistyczna: w Łomżyńskim buduje się dla nauczycieli bardzo dużo mieszkań. Władze związkowe, oświatowe, partyjne, administracyjne rozwijają w tej dziedzinie niezwykle prężne działania.

Ziemi łomżyńskiej potrzebna jest intensyfikacja gospodarki żywnościowej, rozbudowa przetwórstwa rolnospożywczego oraz istniejącego tam przemysłu. Zgodnie z przewidywaniami gospodarzy, do 1980 roku wyraźnie wzrastać będzie zatrudnienie w przemyśle oraz w usługach, jednocześnie stabilizacji ulegnie zatrudnienie w rolnictwie indywidualnym. Szczególnie zatem preferowane będzie przygotowanie fachowców dla rolnictwa i gospodarki żywnościowej, dla przemysłu budowlanego, drzewnego, włókienniczego, komunikacyjnego i elektronicznego. Nie zapomni się przy tym o specjalnościach usługowych, ze szczególnym uwzględnieniem technologii i organizacji żywienia.

A więc będzie się przebudowywać, rozbudowywać budynek dla szkół zawodowych tak, by umożliwić prowadzenie w nich kształcenia szeroko profilowanego. Będzie się modernizować pracę w warsztatach szkolnych, a równocześnie dążyć do poszerzania możliwości pobierania nauki zawodu w nowoczesnych zakładach pracy.

Równocześnie wzmocni się i zrekonstruuje sieć szkolnictwa ogólnokształcącego. Projektuje się utworzenie w województwie 57 dziesięcioletnich szkół średnich, 4 szkoły z klasami I-VIII, 53 z klasami I-IV oraz 110 punktów szkolnych z klasami I-III. Dziesięciolecie działań będą prawie we wszystkich gminach.

H.P.



W IMIENIU LUDZKOŚCI

Szerokim echem odbiła się w świecie Deklaracja Państw-Stron Układu Warszawskiego, przyjęta na naradzie Doradczego Komitetu Politycznego w Moskwie, 23 listopada 1978 r. Opinia międzynarodowa poruszona została zwłaszcza generalnym podejściem do najważniejszych problemów naszej współczesności, w interesie i w imieniu całej ludzkości.

Wstęp do deklaracji głosi, że podczas narady rozpatrzono aktualne problemy rozwoju sytuacji w Europie oraz wymieniono poglądy dotyczące niektórych zagadnień ogólnej sytuacji międzynarodowej, a główną uwagę w dyskusji poświęcono dalszym krokom w walce o rozwój procesu odprężenia i rozbrojenia.

Oznacza to, że dokonana została analiza sytuacji międzynarodowej i na tej podstawie sformułowano wnioski, których urzeczywistnienie jest niezbędne dla dobra ludzkości. To suche stwierdzenie należy jednak uzupełnić kilkoma uwagami, żeby w pełni uświadomić sobie znaczenie odbytej w Moskwie narady.

Przede wszystkim należy przypomnieć, że — i tak to oceniono ostatnio w Moskwie — ogólny rozwój wydarzeń potwierdził ocenę państw — stron Układu Warszawskiego, zawartą w poprzedniej deklaracji „O nowe perspektywy odprężenia międzynarodowego, o umocnienie bezpieczeństwa i rozwój współpracy w Europie”, przyjętej na naradzie Doradczego Komitetu Politycznego w Bukareszcie, w 1976 r. Ten fakt potwierdza pełną realność ocen i wniosków przedkładanych światu przez kraje socjalistyczne.

Druga uwaga, którą warto się podzielić, dotyczy rozległości perspektywy spojrzenia na współczesność świata. Kraje socjalistyczne — strony Układu Warszawskiego jako państwa europejskie, ze zrozumiałych względów przywiązują szczególną wagę do sytuacji na tym kontynencie. Jednak widzą ją jako część składową całej sytuacji światowej i formułują swe wnioski w interesie całej ludzkości.

I wreszcie — jest rzeczą znamionną, że za podstawowy problem uznane zostało utrzymanie pokoju, najwyższego dobra ludzkości, warunkującego dalszy rozwój cywilizacji.

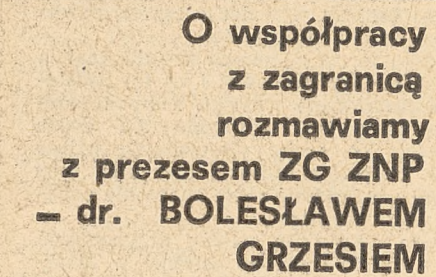
Aby to osiągnąć, kraje socjalistyczne wzywają, w ośmiopunktowym apelu, wypełniającym VI rozdział deklaracji, wszystkie państwa i narody do udziału w rozwiązywaniu najważniejszych współcześnie problemów ludzkości, jakimi są: rozwój odprężenia, uzupełnienie odprężenia politycznego odprężeniem militarnym, zaprzestanie wyścigu zbrojeń, rozbrojenie, wyeliminowanie z arsenałów broni jądrowej, redukcja budżetów wojskowych w celu uzyskania środków na podnoszenie poziomu życia narodów, likwidacja pozostałości kolonializmu i polityki neokolonialnej, przebudowa międzynarodowych stosunków ekonomicznych, umocnienie w stosunkach międzynarodowych norm równoprawności, nieingerencja w sprawy wewnętrzne, niestosowanie siły i groźby jej użycia, poszanowanie narodowej niezawisłości i suwerenności, niezbywalnego prawa każdego narodu do swobodnego wyboru własnej drogi rozwoju zgodnie z jego wolą i pragnieniem, słowem — polityka pokojowego współistnienia.

Uczestnicy narady uzgodnili, że Związek Radziecki, gospodarz obrad, rozpowszechni tekst deklaracji w charakterze oficjalnego dokumentu Organizacji Narodów Zjednoczonych i przekaze go rządowi wszystkich państw — uczestników Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Postanowiono również, że Komitet Ministrów Spraw Zagranicznych, po pewnym czasie, rozpatrzy ewentualne dalsze przedsięwzięcia niezbędne dla realizacji zadań zawartych w deklaracji.

Tak oto wspólnota socjalistyczna wnosi do polityki światowej nową inicjatywę, w imieniu i w interesie ludzkości. Omawiane były na tym miejscu owe inicjatywy, z satysfakcją eksponowana była rola Polski w tej mierze. I obecnie trzeba podkreślić, że polskie współautorstwo deklaracji jest dla świata kolejnym dowodem konsekwencji w dążeniu wespół ze wspólnotą socjalistyczną do rozwiązywania podstawowych problemów naszej epoki, konsekwencji w umacnianiu socjalizmu, którego ideały są bliskie wszystkim postępowym siłom międzynarodowej społeczności.

Głównym celem narady, jak to oświadczył L. Breżniew podczas uroczystości otwarcia, było nadanie nowego, energicznego impulsu w celu pogłębienia odprężenia oraz poprawy współpracy międzynarodowej. Zważywszy na ten cel, zważywszy na pozycję wspólnoty socjalistycznej we współczesnym świecie, należy uznać, że moskiewska narada Doradczego Komitetu Politycznego Państw-Stron Układu Warszawskiego była jednym z najdonioślejszych wydarzeń ostatniego czasu w polityce międzynarodowej.

(wik)



— Systematyczne kontakty oraz wzajemną przyjaźń utrzymuje ZNP z organizacjami nauczycielskimi wszystkich krajów socjalistycznych Europy. Zapoczątkowała ona stała także współpracę ze Związkiem Zawodowym Pracowników Oświaty Kuby. Ponadto dość regularne kontakty utrzymuje ZNP z jednym ze związków nauczycielskich Francji (SNES). Nawiazaliśmy także współpracę z Włochami. Od 1976 roku utrzymujemy systematyczne kontakty ze Związkiem Zawodowym Pracowników Oświaty i Nauki (GEW) Republiki Federalnej Niemiec. Od szeregu już lat mamy regularne kontakty ze związkami nauczycielskimi w Danii i Finlandii. Coraz częściej są kontakty z organizacjami nauczycieli Palestyny, Syrii oraz Kanady (Quebec). Przy okazji spotkań międzynarodowych została zadzierżawiona współpraca z organizacjami nauczycielskimi Iraku, Algierii, Udu, Meksyku, Cypru, Grecji, Libii, Szwajcarii, Szwecji. Przedstawiciele ZNP biorą udział w pracach Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Zawodowych Nauczycieli (FISE) i Światowej Federacji Pracowników Nauki. Są także członkami kongresowych organów kierowniczych tych federacji.

— Zacznij może od przypomnienia, że Związek Zawodowców Polskiego, skupiający ponad 730 tysięcy członków, jest drugą co do wielkości siłą po związku zawodowym kolegów radzieckich — organizacją w FISE. Jest przy tym jedną z organizacji w kraju, który przeciwko znacznej części władzy na politycznej i gospodarczej mapie świata. Mamy też bogatą tradycję oświatową, sięgającą drugiej połowy XVIII wieku, tradycję pedagogiczną i związkową w zakresie kultywowania wartości kultury narodowej. Mamy piękne karty historii w walce o demokratyzację oświaty w okresie II Rzeczypospolitej. W czasie ostatniej wojny nauczyciele polscy i ich organizacja związkowa wykazywali wielkie bohaterstwo, uczestnicząc w ruchu oporu przeciwko okupantom III hitlerowskemu, organizując na niespotykaną skalę konspiracyjny front oświatowy. Duże zainteresowanie i podziw organizacji nauczycielskich innych krajów budzą także osiągnięcia oświatowe Polski Ludowej. A właśnie poprzez kontakty z bratnimi organizacjami zawodowymi mamy możliwość bezpośredniego informowania o naszych polskich dokonaniach, mamy też okazję do czerpania z oświatowych i związkowych doświadczeń innych krajów. I to jest pierwsza korzyść. Bardzo istotna. Przy obecnym bowiem światowym trendzie do reform systemów oświatowych jest niezwykle ważne, by uniknąć błędów, które popełniali inni i nie odkrywać tego, co już inni odkryli.

4 GŁOS NAUCZYCIELSKI

Wycieczka nauczycieli polskich zwiedza Krem

— Wiem, że olbrzymią popularnością cieszą się wśród naszych nauczycieli wyjazdy do Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, NRD, słowem, do naszych najbliższych sąsiadów. Czy w przyszłym roku kalendarzowym zwiększy się liczba wyjazdów do tych właśnie krajów?

Wycieczka nauczycieli polskich zwiedza Krem

W przyszłym roku utrzymamy naszą wymianę ze wszystkimi sąsiadami. Taką samą, jak dotychczas, liczbą wczasowiczów pojeździe do Międzynarodowego Domu Nauczycieli w Bułgarii. Przewidujemy zwiększenie wymiany grup z Jugosławią. Zamierzamy rozpocząć wymianę z Włochami i najprawdopodobniej z Syrią. Sądzę, że uda nam się doprowadzić do systematycznej wymiany z Finlandią. Przy tej okazji prozę naszych kolegów, aby nie dziwili się, że w pewnych okresach w naszych domach wypoczynkowych w Zakopanem, Szklarskiej Porębie, Jaszowcu lub w Augustowie i Jachrance część miejsc będzie zajęta przez naszych zagranicznych gości. Będzie to tylko taka liczba miejsc, w jakiej nasi nauczyciele, działacze związkowi i oświatowi korzystać będą z wypoczynku za granicą.

A black and white photograph of the interior of the Grand Central Terminal in New York City. The image shows the iconic main concourse with its high, vaulted ceiling, ornate architectural details, and a balcony. People are seen walking through the space, and a large chandelier hangs from the ceiling.

Fot. Czesław Górski

Z Czechosłowacją nie prowadzimy wymiany grup między związkami nauczycielskimi, są natomiast liczne przykłady bezpośrednich kontaktów szkół i uczelni. Z roku na rok zwiększa się liczba wyjazdów indywidualnych i rodzinnych do naszych sąsiadów, co ułatwiają i organizują kolejni kierownicy szkół i rady zakładowe naszego Związku.

— Uczestników Podagów Przyjaźni tytułu kolektywy kierownicze szkół, a liczbę miejsc dla poszczególnych województw ustala Ministerstwo Oświaty i Wychowania z Zarządem Głównym; z kolei kuratoria wspólnie z oddziałami ZG, dzielą miejsca między miasta, gminy itp. Natomiast wydziały grupowe, turystyczne-wypoczynkowe, przydzielają do poszczególnych filii Ośrodków Usług Pedagogicznych i Społecznych i te przeprowadzają rekrutację, proponując odpowiednią liczbę miejsc radom zakładowym.

— Tego roku w Republice Federalnej Niemiec przebywały trzy grupy studyjne naszych nauczycieli-działaczy związkowych i oświatowych. Należy zaznaczyć, co już wielokrotnie podkreślaliśmy, że nie było to pierwsze tego rodzaju wyjazd. Wcześniej prowadzone przez nas w Niemczech zasadzie dwukrotnie. Począwszy od 1965 roku — a więc już w okresie, kiedy nie mieliśmy jeszcze z RFN pełnych stosunków dyplomatycznych — gościliśmy każdego roku

grupe nauczycieli z Hamburga, a od 1973 roku wyjeżdżają również każdego roku nauczyciele związkiwock od Hamburga na zaproszenie Instytutu Doskonalenia Nauczycieli i odbywają podróż studyjną po RFN. W 1976 roku nawiazaliśmy bezpośrednie kontakty z Zarządem Głównym Związku Zawodowego Oświaty i Nauki (GEW). W wyniku wspólnych ustaleń w 1977 roku wymieniiliśmy z GEW grupy nauczycieli, a w 1978 roku podobną wymianę zorganizowaliśmy z Uniwersytetem Ludowym (Heimvolkshochschule) w Hustedt w Dolnej Saksonii.

Poza ściśle zawodowymi i oświatowo-związkowymi motywami tych kontaktów jest jeden generalny, nadrzędny, to jest aktywne uczestniczenie nauczycieli i pracowników nauki oraz organizacji związkowych obu krajów w realizacji procesu normalizacji stosunków między Polską i Republiką Federalną Niemiec. Wyhodzimy więc z założenia, iż układ o podstawach normalizacji stosunków z dnia 7 grudnia 1970 roku, to początek procesu, że kolejne kroki to porozumienie zawarte w 1975 i 1976 roku. Można by użyć porównania, że układy i porozumienia, podpisywane przez przywódców politycznych i państwowych obu krajów, to tylko konstrukcje, a co najwyżej dom oddany obu narodom w stanie surowym. Naszym więc zadaniem (w tym śladach) związkowych, nauczycieli-wychowawców, jak i równorzędni partnerzy dnia dzisiejszego i przyszłości. Dziś jest to faktem i drogą do pogłębienia odprężenia umocnienia zaufania, do uczynienia pokoju na kontynencie europejskim jawiskiem trwałym, nieodwracalnym. Wiadomo, że bez normalizacji stosunków Polska — RFN nie może być trwałego pokoju w Europie. Zawsze przy tym akcentujemy i uświadamiamy naszym rozmówcom, że proces normalizacji stosunków Polska — RFN w niczym nie może wpływać na generalne zasady naszej polityki zagranicznej, to jest niezwrócenie sojuszu i przyjaźni z Związkiem Radzieckim oraz przyjaźni z drugim państwem niemieckim — Niemiec, Republiką Demokratyczną, z Czechosłowacją i innymi krajami wspólnoty socjalistycznej.

Rozmawiał:
ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

Za zainicjowanie dyskusji pt. „Miejsce w zespole” należą się redakcji duże brawa. Poruszę kilka spraw, które w moim odczuciu, mają dla tego problemu istotne znaczenie.

Rozpoczynając pracę, młody nauczyciel nie zawsze, wprawdzie, widzi swe

grupę w naszym zawodzie, są bowiem zaczynam pedagogicznie nowatorstwa i postępu. I tu mój trzeci postulat (do władz oświatowych): należy otoczyć szczególną troską nauczycieli ponadprzeciętnych, wnoszących swój wkład w postep pedagogiczny.

Rozpoznajęcy pracę, młody nauczyciel nie zawsze wyraźnie widzi swe miejsce nawet w kilkusobowym gronie nauczycielskim. Często przez kilka pierwszych lat moźnołnie zdobywa doświadczenie zawodowe i życiowe. Tu mój pierwszy postulat, aby młodych pozostających nauczycieli od pierwszych dni pobytu w szkole otoczyć szczególną opieką. Dyrekcja i organizacja związkowa są zobowiązane do takiej troski i opieki, aby nowicjusz w zawodzie nie pozostawał sam na sam z problemami życia szkolnego. Chodzi o to, by mógł szybko określić swe miejsce w zespole, dzięki czemu jego działalność będzie

Życie codzienne, nie tylko w szkole, przynosi coraz to nowe problemy i zadania, sukcesy i porażki. Chodzi o to, aby tych porażek było jak najmniej. Sukces w pracy jest przecież tak potrzebny jak chleb.

Wielu nauczycieli niebierając z latami niezbędnego doświadczenia — nie należy mylić z rutyną — wykazuje ciągle pełnię inicjatywy, zawsze występuje z ciekawymi pomysłami. Ich własne, nazwanych często niespokojnymi

Postulat czwarty: wszyscy musimy dbać o kulturę dialogu. Chodzi mi o to, aby tej wielkiej sztuki prowadzenia dialogu uczyć w czasie wszystkich lekcji i spotkań nauczycielskich, jej opiewanie uważam za podstawowy składnik harmonijnego współżycia zespołów nauczycielskich. Nikt z nas nie jest bez wad, a życie szkolne, często nabrzmiałe w konflikcie wydarzenia, sprzyja powstawaniu antagonizmów, animozji, waśni i zadrzeń w gronie. Świadomy dyrektor, wspólnie z organizacjami partyną i związkową zawsze potrafi wdrożyć zapobiegawcze działania, by uniknąć niepotrzebnych konfliktów. Jeśli w sposób taktywny, pokorny dyskusyjny w gronie poróżnionych osób, to najczęściej energia zwądnionych stron zostaje skierowana na uśmierzanie, stron, dla ob-

Rola dyrektora szkoły jest z wielu powodów bardzo niewiedziezna, nie w moim przekonaniu, jeśli już dyrektor — nie chce, czy nie może, pomóc, to przynajmniej nie powinien przeszkadzać. Posłużyć się w tym miejscu autentycznym przykładem. Nauczycielka zorganizowała w czasie wakacji trzytygodniowy obóz letni dla kilkudziesięciu osobowej grupy młodzieży, odpowiadając za całość spraw organizacyjnych i wychowawczych. Na najbliższym radzie pedagogicznej, zamiast słów podziękowania za dobre wywiązywanie się z przy-

Po wielu latach pracy nasze doświadczenie potwierdza, że organizowanie takich obozów jest samowolą (?).

Myszę, że każdy, komu leży na sercu dobro młodzieży i szkoły, powinien umieć na radzie pedagogicznej szczerze rozmawiać o trapiących go bolączkach. Prawo do krytyki również powinno być respektowane.

Zrozumiałe, że o dobrych stronach życia szkoły mówi się dużo mniej niż złych, po prostu dlatego, że pozytywne traktujemy jako prawidłowość, a każde uchybienie trochę wybrykami. Alskoro uchybienia i nieprawidłowości ustają do problemów, rodzi się potrzeba gruntownego i szczerego ich omówienia. Problem, jak wynika z redakcyjnej dyskusji, jest poważny i dorząd do tego, aby w gronie zainteresowanych osób, w sposób żywy i konstruktywny we wszechstronnie go przedyskutować. Dyskutowajmy więc!

W moim przekonaniu ci właśnie nauczyciele stanowią najwartościowszą

TYMOTEUSZ BORKOWSKI

TYMOTEUZ BORKOWSKI

Prześledziliśmy uważnie dyskusję redakcyjną, rozważaliśmy i czerpiąc gatunkowo z „Czasów Sześciu”, wypowiedzi. Wszystkie są ciekawe, a przecież — tym bardziej, że ujmuja problem z różnych punktów widzenia. Autorzy omawiają sprawy, które decydująco wpływają na stan współżycia w zespole i ewentualna jego korekta. A oto garść refleksji z mojej dwuletniej praktyki szkolnej.

■ W swojej książce pt. „O dobrym wychowaniu i kształceniu” Jarosław Rudniański pisze: „Podstawowym zadaniem nauczyciela jest, aby możliwie największa liczba młodych ludzi postawiła przed sobą to właśnie pytanie: Co

(Dokończenie na str. 6)

MIEJSCE W ZESPOLE

(Dokończenie ze str. 5)

wość i chęć pomocy drugim — o to drobny bilans naszych powinności".

W praktyce wygląda to często inaczej. Przychylając się do głosu doc. dr. Maciaszkowej, sugerując powołanie tych zespołów, które cechuje różnorodność zainteresowań naukowych, czytelniczych i kulturalnych, muszę stwierdzić, że wielu z nas, nauczycieli, zamyka się ściśle w swoim przedmiocie, latami nie pogłębia wiedzy ogólnej, mało czyta, nie interesuje się współczesną myślą pedagogiczną i problemami otaczającego świata. Kiedyś, z ciekawości, z koleżanką prowadzącą biblioteczną pedagogiczną, zrobiliśmy takie małe rozeznanie. Okazało się, że w dużym mieście, posiadającym dobrze wyposażoną placówkę, było szereg szkół, z których w ciągu wielu lat żaden nauczyciel nie wypożyczył książki.

■ Często nie są miłe widziani w zespołach nauczycielskich ludzie z pasją, chęcią działania, społecznie, instruktorzy harcerscy, którzy swój wolny czas poświęcają sprawom społecznym i dodatkowej pracy z młodzieżą. Są oni często samotni i wręcz wycobowani ze środowiska. Niestety, zniczniculka wkłada się coraz silniej także do zespołów nauczycielskich (wypowiedź J. Krupnińskiego); ponadto zazdrość, zawiść. Trudno wprost zrozumieć, o co niektórym chodzi. Jeśli sami nie robią wiele, tym samym nie lubią tych, którzy pracują więcej. Taką mentalność jest często źródłem konfliktów. Wspólna, zgodna praca wszystkich członków zespołu przyczynia się do całociś efektów. Tymczasem wielu uważa, że „piekłem świata” jest ich osoba i przedmiot. Inne sprawy ich nie interesują. Charakterystyczny jest taka postawa będzie, na przykład, zabierał i zwalniał z cudzych lekcji uczniów, jeśli on coś robił dodatkowego, nie dał jednak Boże, aby nastąpiła sytuacja odwrotna, kiedy sam ma, na prośbę kolegi, zwolnić na parę minut ucznia ze swojej lekcji.

■ Inny problem, choć można go w tym samym punkcie ująć, to zagadnienie tzw. niezdolności. Są często w zespołach szkolnych osoby mało ambitne, bierno, które wyrobiły sobie „markę” że nie potrafią zrobić poważniejszych rzeczy, że nie wywiążą się z tego co im zostało zadania. Korzystając z tego „immunitetu”, kierując się taką dewizą: „yowamym do minimum obowiązków zawodowych. Pozorna ich nieporadność zawodowa znajduje ujście w bogatej, często opłacanej finansowo działalności pozaszkolnej, na przykład udzielaniu na wielką skalę wysoko płatnych korepetycji lub innych tego rodzaju sprawach i pracach. Takich postaw nie powinno się tolerować i szczególnie strzec trzeba przed nimi młodych nauczycieli, wywołują one bowiem u innych rozgorączczenie i konflikty, a demoralizują młodzież, która wiele rzeczy widzi i krytycznie je ocenia.

■ Dużo w dyskusji redakcyjnej mówiono (na przykład W. Kos. J. Krupni-

ski, H. Winnicka) na temat pracy organizatorów społecznych w szkole. Uważam stanowczo, przynajmniej jeśli chodzi o organizację związków, że praca ta jest niewystarczająca. Dawno minęły te dobre czasy, kiedy było wiele ciekawych spotkań towarzyskich, organizowanych przez „ognisko”, dobrych prelekcji i wycieczek, otwartych lekcji koleżeńskich. Te elementy cementowały, wpływały na wyrobienie koleżeństwa i przyjaźni. Obecnie zbyt dużo jest jałowych narad, konferencji oraz administracyjno-papierkowej roboty. Dezorganizuje to życie szkoły, zabiera czas, wywołuje zmęczenie i konflikty, nie mówiąc już o tym, że wpływa ujemnie na wyniki dydaktyczne.

■ Propagujemy w szkole socjalistyczny styl bycia: kulturę, żywcizność, odpowiedzialność za swoją pracę, samodzielność i aktywność w działaniu. Te postawy staramy się wpisać naszym wychowankom. Od szeregu lat prowadzę przedmiot: „przysposobienie do życia w rodzinie”. Z ilu pytaniami i zarzutami ze strony młodzieży, wysuwanych bezpośrednio, lub w ankietach anonimowych, w stosunku do osób starszych, spotkałam się, omawiając choćby taką tematykę jak: „Ja i społeczeństwo”, „Postawy człowieka”, „Stosunki międzyludzkie i kontakty rówieśnicze”, „Konflikty międzypersonalne”. Jesteśmy często, jako nauczyciele i szkoły, jako instytucja wychowawcza, osz zasympwaną przez plaski, które niosą też trendy i dewiacje życia współczesnego w postaci łapówkarstwa, chamsstwa, agresji, kumoterstwa itp. Jak przeciwdziałać tym ujemnym, a — niestety — naształającym zjawiskom społecznym? Młodzież jest krytyczna, a nie możemy przecież jej wychowywać w izolacji i „cieplarnianej wacie”.

Są to trudne pytania, jeszcze trudniejsze są odpowiedzi. Mogłabym pisać dalej całe stronicie o tych sprawach, miejscu człowieka w zespole, jego pracy i postawach. Sądę, że tematy te podejmą inni koledzy. Chciałabym również, aby na łamach naszego pisma nauczyciele podzieliли się informacjami na temat pracy swoich zespołów wychowawczych, których zadaniem jest właśnie kształtowanie właściwych relacji i stosunków międzyludzkich w szkole. Jak działają takie zespoły i jakie mają osiągnięcia?

Przypomina mi się jeszcze jedna sprawa: przez kilka lat, będąc prelegentem związkowym, obsługiwałam konferencje ideowo-pedagogiczne w wielu szkołach. Temat „stosunki międzyludzkie” wywoływał bardzo różnorodne reakcje. W jednych szkołach były burzliwe dyskusje, w innych mówiono wyłącznie o teoretycznych aspektach współżycia. W jednej szkole średniej w dyskusji nikt nie wziął udziału oprócz dyrektora i zastępcy. To daje wiele do myślenia...

Złoty recept na dobre współżycie społeczne nie ma. Jeśli nawet istnieją, niestety, nie wszyscy chcą się do nich stosować.

MARIA FIC
Sosnowiec

ŹRÓDŁA I PRZYZCZYNY

Jako długoletni nauczyciel-praktyk mogę wskazać na źródła i przyczyny braku współpracy i współżycia w niektórych zespołach nauczycielskich w środowiskach wiejskich. Konflikty dotyczą różnych płaszczyzn współpracy i współżycia.

DYREKTOR-NAUCZYCIEL

Dyrektorzy szkół gminnych — jak wykazują liczne badania — są przepracowani. Ich dzień pracy wynosi 10—12 godzin, z czego na pracę pedagogiczną poświęcają przeciętnie dziennie 2—3 godziny. A zatem ich energia i działania są skierowane na sprawy gospodarcze i administracyjne. W województwach dolnośląskich dyrektorzy gminni często wyręczają urzędy gminne. To właśnie kierownik podstawowej instytucji oświatowej podpisuje umowę o wynajęcie mieszkania dla nauczycieli, wypłaca dodatki mieszkaniowe, jest odpowiedzialny za przeprowadzanie remonty mieszkań, dba o stan techniczny szkół i placówek oświatowo-wychowawczych i wykonuje wiele jeszcze prac, które powinna spełniać administracja państwowa. I stąd konflikty: bywa, że mieszkańcy nauczycieli remontuje się miesiacami, kto winien? Dyrektor! A więc cedowanie obowiązków gospodarczych przez naczelnika gminy na rzecz dyrektorów gminnych powoduje konflikty na styku dyrektor-nauczyciel.

6 GŁOS NAUCZYCIELSKI

wniosku. Dlaczego nie ma tego prawa dyrektor gminny, który pracuje z zespołem i zna najlepiej swoich pracowników?

JAWNOŚĆ PRZEDZ WSZYSTKIM

Daje się zauważyć brak jawności w przydzielaniu wczasów, wycieczek zagranicznych, zapomóg zdrowotnych, rozdzielaniu funduszu socjalnego. Wystarczy prześledzić dokumentację związkową i dyrekty szkol, aby przekonać się, że z tego funduszu społecznego korzystają w większości nauczyciele pełniący funkcje w organizacji związkowej. Nie neguję faktu, że pewne przywileje są w określonych przypadkach usprawiedliwione i te nie budzą zastrzeżeń ze strony nauczycieli. Jednak muszą być one ściśle związane z pracą zawodową i oparte nie na swobodnej ocenie administracji oświatowej i organizacji związkowej, lecz na ściśle sprecyzowanych kryteriach.

Ogniwa związkowe powinny kierować się konstatacją tow. Edwarda Gierka, który na VIII Kongresie Związków Zawodowych powiedział: „Zarówno partia jak i ogół ludzi pracy, oczekują od ogniw związkowych aktywnego udziału w zwalczaniu wszystkich wpływów biurokracji, niesprawiedliwości, oczekują obrony praw pracowniczych, zapobiegania każdej ludzkiej krzywdzie”.

NAUCZYCIEL—NAUCZYCIEL

Na tej płaszczyźnie dochodzi do konfliktu na tle zazdrości spowodowanych czyniś sukcesem pedagogicznym, uznaniem u zwierzchników, nierównomiernym przydziałem tzw. okienek, godzin pensyjno-wynagrodowych, zajęć pozalekcyjnych i tak zwaną bezinteresowną nieżywciznością do człowieka. „Są cztery cechy, które zdobyć musisz — głosi twierdzenie staroinduskie — wiedza o sobie samym, wola, odwaga, umiejętność milczenia. Ta ostatnia zaś jest najtrudniejsza ze wszystkich”.

O tych zasadach często zapominają nauczyciele. Wprawdzie w ostatnich latach można zaobserwować pod nauczycieli do wszelkich form podnoszenia kwalifikacji formalnych, kończących się dyplomem określenie placówki naukowej, ale po zdobyciu dyplomu często następuje regres. Zawód nauczycielski mocno sfermizowany; kobiety — to praca na dwie zmiany — w szkole i w domu. Brakuje czasu na własne samokształcenie, poznanie siebie samego, wzbogacenie swojej osobowości. A stąd nadmierne interesowanie się czysto osobistymi sprawami i współkolegów, co często powoduje konflikty na styku nauczyciel-nauczyciel.

NAUCZYCIEL—UCZEŃ —NAUCZYCIEL—RODZIC

Przerwa między lekcjami jest odprężeniem dla nauczycieli i uczniów. Nie wszyscy jednak odczuwają ją. Część z nas pełni dyżury. I ten obowiązek nie we wszystkich szkołach jest traktowany serio. Część nauczycieli po prostu bagatelizuje go. Powstaje konflikt nauczyciel—nauczyciel, a nawet można jeszcze doliczyć ucznia, który, pozbawiony opieki, może spowodować wypadek, zrobić sobie krzywdę, a wtedy do konfliktu włącza się rodzic. Wspomniane konflikty występują na tle oceniania ucznia, promocji, nagradzania i karanja. Nie zawsze w konflikcie nauczyciel—uczeń—rodzic zespoły pedagogiczne zajmują jednolite stanowisko. Powstają obozy: jedni są powiązani z rodzicami i ich dziećmi, inni osamotnieni. Na teren szkoły wdziera się inne środowisko.

Nauczyciel nowej szkoły powinien osiągać możliwie najlepsze rezultaty w pracy dydaktycznej, wychowawczej, opiekuńczej i organizacyjnej. A może to osiągnąć poprzez podwyższenie swego wykształcenia, stosowanie nowoczesnych metod nauczania, pomocy naukowych. Trzeba jednak przy tym pamiętać, że wszystkie te zabiegi idą na marne w przypadku zaistnienia konfliktów w zespołach nauczycielskich.

Każdy zakład pracy, a zatem i szkoła jest głównym ośrodkiem tworzenia się socjalistycznych stosunków międzyludzkich. Tu realizuje się idea socjalistycznego humanizmu. Wskazując w szkole powinna być wypierana zasada homo homini lupus (człowiek człowiekowi wilkiem). Społeczeństwo, a zatem rodzice, zwłaszcza w małym środowisku wiejskim, łatwo zauważy konflikty wśród pedagogów, łatwo też zauważy je młodzież. To powoduje dezorganizację procesu wychowawczego i dydaktycznego, wpływa destruktywnie na autorytet szkoły w środowisku.

Nauczyciel szkoły zreformowanej będzie spełniał swoje zadania tylko wówczas, kiedy będzie wolny od konfliktów, strasów, leków, niustannego braku pewności siebie, pewności innych i czegośkolwiek. Eliminacja konfliktów z naszego życia szkolnego zależy przede wszystkim od nas samych, od dyrekty szkół, rad zakładów, POP, od organów nadzorczych. Pamiętajmy, że nie tak szkoła nie przeszkadza, jak zaognione rady pedagogiczne, skłócenia ze sobą nauczyciele.

MIECZYSLAW CZECHOWSKI

LIST TYGODNIA

URLOPOWA KOŁOMYJKA

Pracuję w szkole podstawowej w charakterze kierowniczki świetlicy szkolnej. Stosunki moje z kierownictwem szkoły i kolegami układają się dobrze. To znaczy dotychczas układają się dobrze, bo obecnie czuję się skrzywdzona i rozgorączcona. Przyczyną stały się dyżury w czasie ferii szkolnych. Otóż o ile w ubiegłym roku podobnie jak moi koledzy, pełniłam dyżur przez okres dwóch tygodni, o tyle w roku bieżącym, czyli w czasie ostatnich ferii, wyznaczono mi całonocny dyżur.

Kierownictwo stało na stanowisku, że nie przysługuje mi więcej niż sześć tygodni urlopu, więc pozostały czas ferii powinien poświęcić na dyżury w szkole. Bardzo mnie to zaskoczyło. Tym bardziej, że we wszystkich innych, znanych mi szkołach moje koleżanki, kierowniczki świetlic, mają urlop jak wszyscy nauczyciele i podobnie jak inni pełnią dyżury w takim wymiarze, ile przypada na każdego nauczyciela w zespole. Zresztą mnie również po raz pierwszy potraktowano w ten sposób, mimo że kierowniczką świetlicy jestem już od pięciu lat.

Jak już pisałam — z dyrekcją szkoły nie byłam i nie jestem skłócona. Nie chciałabym „chodzić z moją sprawą” do różnych władz. Bój się jednak, że sytuacja powtórzy się w roku przyszłym i chciałabym ją już zawczasu przekonać moich zwierzchników, że robią mi krzywdę. Poradzić, jak to zrobić?

(Nazwisko i adres znane redakcji)

OD REDAKCJI: Nie pierwszy to list na ten temat i nie pierwszy raz podejmujemy w „Głosie”. Podobne sygnały, tyle, że utrzymane na ogół w ostrzejszym tonie, dochodzą do nas z różnych regionów kraju i z różnych szkół. Można z nich łatwo odczytać, że dyrekcje szkół dość wygodnie interpretują sobie zasady Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela. A zgodnie z Kartą — pracownikom świetlic szkolnych, podobnie jak bibliotekarzom szkolnym, dotyczą te same prawa i obowiązki (poza różnym tygodniowym wymiarem zajęć, co wszystkich nauczycieli. Co zaś do nauczycieli — art. 54, pkt 1 Ka stał: „Pełnią szkolne są okresami urlopu wypoczynkowego nauczyciela”, a punkt 2 stwierdza: Nauczyciel zatrudniony w szkole, której organizacja pracy przewiduje ferie szkolne, może być zobowiązany przez dyrektora do wykonywania w czasie tych ferii następujących czynności (...). Wymienione czynności nie mogą zająć nauczycielowi więcej niż 15 dni w danym roku szkolnym”.

Otóż to, proszę kolegów dyrektorów — nie więcej, niż 15 dni w roku szkolnym. Tak to wygląda. Jednak często spotykamy się z interpretacją nauczycielskich uprawnień do wypoczynku, opartą na punkcie 4 tegoż artykułu, w którym jest mowa, że urlop nauczycielski musi wynosić minimum sześć tygodni. Owe minimum nie oznacza, że tylko 6 tygodni i ani dnia więcej. Oznacza natomiast, że poniżej sześciu tygodni już zejść nigdy nie można.

Rzecz jasna, że w przypadku kierowników świetlic, podobnie jak w przypadku pełnienia funkcji kierowniczych w ogóle, zakres odpowiedzialności, a tym samym i obowiązków, jest inny. Zaden kierownik może nie traktować swych prac, „od godziny do godziny”, lecz odpowiada za sprawne funkcjonowanie placówki czy działu. Ale czy ma to oznaczać, że nie ma prawa do normalnego urlopu? I czy to uprawnia dyrektorów szkół do wykorzystywania tej sytuacji i obarczania owych kierowników dodatkowymi obowiązkami, ponad wszelką normę?

Takie ułatwianie sobie życia budzi co najmniej duże wątpliwości. Dyrektorem polecamy więc dokładną lekturę przepisów o urlopie, aby podobne nieporozumienia nie miały miejsca. Ze swej strony będziemy piętować każdy przypadek naruszenia należnego nauczycielom i wychowawcom prawa do wypoczynku.

PUSTKA

W małej salce ze trzydzieści osób. Przyszło z ciekawości albo z polecenia nauczycieli. I zaczyna się. Temat prelekcji. Przy stoliku prelegent. Gawędzi. Tak do siebie. Cicho i niewyraźnie. Za to w każdym prawie zdaniu słychać głośniej wydech w postać długiego eeeee... Mówca uważa, że nie należy przerywać kwestii, więc dąży napotkać trudności ze sformulowaniem myśli — zaczyna po prostu chrząkać, stukać (zupełnie tak jak się to dość często zdarza w telewizji). Słuchacza szybko się nudzi. Mówca nie przygotował żadnych pomocy naukowych, nie ma ani rzutnika, ani magnetofonu czy chociażby mapy. Forma organizacyjna takiego odczytu pnie się natłuszną sprzed stu lat. Może dlatego tak często się zdarza, że gorliwy oświatowiec wygłasza pośpiesznie skróconą wersję odczytu, podpisuje listę, bierze pieniądze i pędzi do innego domu kultury.

Czytelnicy mają głos

WIDZIANE OCZAMI ZWIĄZKOWCA

Proponuję wprowadzenie w „Głosie” kącika pt. „Widziane oczami związkowca”. Byłoby w nim miejsce na dzielenie się spostrzeżeniami i uwagami o pracy rad zakładowych ZNP, ich sukcesach i niepowodzeniach.

Ja chciałabym zwrócić uwagę na sprawę warunków pracy nauczycieli.

Ostatnio problem ten podjęło Biuro Polityczne na posiedzeniu 24 października bieżącego roku, zalecając ogniom administracji państwowej i związków zawodowych kontynuowanie działań na rzecz poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy oraz warunków socjalnych. W związku z tym pragnę dziś podzielić się kilkoma refleksjami na ten temat.

Nie potrzeba nikogo przekonywać, że praca warunków bhp w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych ma poważny wpływ na proces i efekty pracy dydaktyczno-wychowawczej. Donosiła rolę w kształtowaniu określonej, ukierunkowanej działalności, która zmierzałaby do usunięcia występujących jeszcze zagrożeń, spełniają społeczne przeglądy warunków pracy i nauki.

Przeprowadzamy je raz lub dwa razy w roku. Przejrzeliśmy wiele protokołów pokontrolnych. O czym informują? Odnotowane są w nich zagrożenia występujące w pracowniach, klasach—pracowniach i gabinetach, na boiskach i salach sportowych, w komunikacji wewnętrznej placówek oświatowej i jej otoczeniu oraz dochodzą do budynku: są uwagi o konieczności uzupełniania urządzeń ogrzewczych, wodnokanalizacyjnych, elektrycznych, odgromowych, przeciwpożarowych itp. Odnotowane są także wypadki przy pracy oraz braki w zakresie odzieży ochronnej, środków do mycia i sprzętu ochrony osobistej.

Wydawane są zalecenia typu: zmiana pokrycia dachu, zbudowanie studni, zmiana instalacji elektrycznej, zakup odzieży i sprzętu, wymiana kotłów c.o., stropów itd. Nietrudno się domyślić, że wnioski takie, pisane są często pod dyktando dyrektora szkoły. Chce on w ten sposób mieć „podkładkę”, aby wystąpić do władz zwierzchnich o środki pieniężne na bieżące czy kapitalne remonty.

W kolejnym przeglądzie powtarzamy te same czynności dopisując jeszcze, że z poprzedniego przeglądu zrealizowano (tu liczbą) wnioski, do realizacji pozostało (też liczbą) tyle a tyle.

Tymczasem przy okazji konferencji teoretyczno-pedagogicznych czy na łamach prasy nauczyciele zgłaszają pytania typu: Jak często powinniśmy otrzymywać środki do mycia, fartuchy? Czy nauczycielowi wf przysługuje dres sportowy? Pytań tego typu jest znacznie więcej. Dowodzą one, że w przeglądach warunków pracy nie zawsze postępujemy konsekwentnie. Nie sprawdzamy ewidencji wydanych środków do mycia i zakupionej odzieży ochronnej, częstotliwości jej wydawania, nie rozliczamy za niewykonanie zaleceń.

NA SALI

To nie przekszkadza w wykonaniu planu, pisze się po prostu w sprawozdaniach, że wysłuchano odczytu tyle to tysięcy osób w ciągu roku sprawozdawczego i już.

W Polsce w ostatnim sześćdziesięcioleciu wiele się zmieniło. Zanikł analfabetyzm. W każdej wsi mamy dużo ludzi z wykształceniem nie tylko podstawowym, lecz i średnim, coraz częściej — wyższym. Dzieci w społeczeństwie dysponującym coraz nowocześniejszą techniką są bardziej rożnarmieni i — myślące...

Pamiętam... To było przed siedemdziesięciu laty. W stodole świeciły co najmniej trzy latarnie. Polano je wodą. Ustawiono je na rzutniku z oświetleniem natynkowym. Ludzie stali po obydwu stronach zaimprovizowanego ekranu. Patrzyli i słuchali. Ktoś, zdaje się że organista, wygłaszał pogadankę o ja-

MOIM ZDANIEM

Tytuł naszego czasopisma — „Głos Nauczycielski” — jest wymowny, zobowiązujący. Prowokuje, zachęca nas, nauczycieli, nie tylko do czytania, lecz także do zabierania głosu. Siłownie więc redakcja proponuje: „Redaguj z nami”. Na pewno w dużej mierze uzewnętrznili się to wcześniej w stałych działach: „Czytelnicy mają głos”, „Bodajbys cudze dzieci uczyli”, czy też w okazjonalnych, na przykład „Czas na wagę złota” itp.

Wydaje się jednak, że nas, nauczycieli, stać na to, by w większym stopniu spełniać łamy czasopisma sprawami, które nas bolą, niepokoją, o których czasem nie można mówić, bo brak czasu, bo nie na temat, bo adresat nie słucha itd. A myślę, że tematów jest sporo. Chciałabym taki. Mówi się ciągle o podnoszeniu wyników nauczania i wychowania,

JULIAN KANIA
Rzeszów

OSZCZĘDNOŚCI TRZEBA UCZYĆ

Cieszymy się, że młodzież szkolna oszczędza pieniądze w SKO. Czy jednak szkoła powinna ograniczać się do popularizacji tylko tej formy oszczędzania? Jesteśmy przecież świadkami częstego mijania się z zasadami oszczędnej i racjonalnej gospodarki. Same nakazy w tej dziedzinie nie rozwiążą wszystkiego, jeżeli ludzie nie będą mieli wpojonych cech dobrego gospodarowania materiałami, paliwami, energią itd. Trzeba więc tych ludzi wychować.

Szkola ma wiele możliwości w tym zakresie. Oto niektóre przykłady. Na lekcjach rysunków polecam uczniom wykorzystywać obdytne strony kart bloku rysunkowego. W ten sposób na tej samej liście kart uczniowie wykonają dwa razy więcej rysunków. Tak samo staram się wdrażać do racjonalnego wykorzystania zeszytów,

EUGENIUSZ SIKORA
Kryg, woj. króśnieńskie



Fot. Eugeniusz Soloducha

Oddział ZG ZNP i Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych w Szczecinie zorganizowały w dniach 4 i 5 listopada bieżącego roku VII Międzywojewódzki Turniej Piłki Siatkowej i prelegent w nowoczesnej aparaturze publicystycznej, popularizacyjnej. Albo ich tego nie nauczono, albo, przykro to powiedzieć, z lenistwa. Idzie się do klubu, świetlic, czytelników, potem prosi od nieszczęścia. Może ktoś z państwa ma jakieś pytanie: nikt nie odpowiada i finit la commedia.

Ogromne dwa kroki wstecz. Obrydlawy werbalizm. Mieczysław Brzeziński, Aleksander Janowski, Stanisław Noakowski, Stefan Żeromski, tysiące popularizatorów i świetnych mówców wiedzieli, że mowę trzeba ilustrować chociażby kredą czy węglem na papierze. Dziś mało do wyboru wspaniała aparatura wizualna, ale jej nie stosujemy. Dlaczego?

ALEKSANDER DEPTUŁA

GŁOS NAUCZYCIELSKI 7

RODZICE I PANI BARBARA

W Szkole Podstawowej nr 2 w Otwocku spotkania z rodzicami pierwszoklasistów odbywają się w pierwszy wtorek każdego miesiąca. W tym dniu otrzymują oni wyczerpujące informacje o postępach w nauce i zachowaniu swoich pociec. Ale ojciec Beatki i nie tylko zresztą on korzysta chętnie z krótkich chwil rozmowy z „panią”, gdy po lekcjach przychodzi odprowadzić córkę do domu. Kiedy Beatka kończy zajęcia, tak jak dzisiaj na przykład, o godzinie 16.00, na dworze panują już kompletne ciemności. Więc dziecka samego puścić nie można, tym bardziej że szkoła stoi w sąsiedztwie lasu, a do domu spory kawałek drogi. Otwock nie jest typowym miastem o zwartej zabudowie, a i komunikacja autobusowa jeszcze nie najlepsza.

☆

Tata Beatki chętnie porozmawia z dziennikarzem, ale najpierw zapyta, jak córka się sprawuje. Pani skarży się, że taka jakaś nieuwważna, kręci się, przeszkadza innym dzieciom, więc „zarobiła” już kilka uwag w dzienniczku. Ale poza tym uczy się dobrze i na pewno da sobie radę. Dziwnie to doprawdy, bo oboje z żoną napominają ją ciągle, żeby była grzeczna i posłuszna, ale dziecko jest żywe, trudno mu widocznie utrzymać dłuższą uwagę na jednym przedmiocie. Bo przecież lubi szkołę, a już najbardziej swoją panią, z takim przejęciem opowiada w domu o wszystkim, co się na lekcji wydarzyło. Oni także oboje interesują się jej nauką, siedzą przy niej, gdy odrabia zadania domowe, pilnują, pomagają. Bo pomóc bezwarunkowo trzeba. Zwłaszcza z matematyki. Beatka mówi, że nie rozumie. Z matematyki w szkole tata był na szczęście dobry, tylko, że to jakaś inna matematyka.

Ojciec Beatki właściwie jeszcze dobrze nie wie, co o tym nowym programie sądzić. „Ciekawo to on na pewno jest, ale i trudny zarazem. Myśm się tego w pierwszej klasie nie uczyli, nie było ani zbiorów, ani równań z niewiadomą. Ale nasze dzieci podobno rozwijają się szybciej, to i więcej można je nauczyć”. Ma tylko wątpliwości, czy jego pomoc jest skuteczna, nie jest przecież pedagogiem tylko starszym sierżantem MO.

Więc „pani” zaraz wyciąga z tej rozmowy wniosek że chyba dobrze będzie na najbliższym spotkaniu z rodzicami wyjaśnić im nieco tajniki tej nowej matematyki i poradzić w jaki sposób mogą swoim dzieciom pomagać, żeby nie szkodzić, nie pomieszać im w głowach, bo to miałyby fatalne skutki. I żałuje nawet, że wcześniej o tym nie pomyślała. A to zapewne dlatego, że nowy program matematyki wprowadzono w tej szkole już na kilka lat przed rozpoczęciem reformy. Dla nauczycieli dawno przestał on być nowy, ale nie dla rodziców, którzy przecież co rok są inni.

☆

Rodzice pierwszoklasistów są ogromnie nauką swoich dzieci przejęci, w tym roku szczególnie to widać. Niektórzy tą swoją gorliwością robią im czasem po prostu krzywdę. Nieświadomie, oczywiście. Na przykład z Beatką nr 2 (tak się jakoś złożyło, że w klasie pani Barbary G. prawie same Beatki, moda taka czy co?) rodzice odrabiają ćwiczenia z wyprzedzeniem. Pewnie, żeby zabyli, a to niedobrze, bo potem dziecko na lekcji się nudzi. Pani już tyle razy mówiła mamie i babci, która dziewczynkę najczęściej przyprowadza do szkoły, żeby tego nie robić, a na drugi dzień Beatka ma znowu ślicznie odrobione ćwiczenia, literki jak odmalowane, widać zaraz, że praca niesamodzielna, bo na lekcji tak ładnie nie pisze.

Babcia, która właśnie z nami rozmawia, zgadza się z panią w zupełności, ale jak tu nie pomóc, skoro dziewczynka jest leworęczna i z tego... no... jak tam... dyktanda dostała tylko trójkę. Bo z matematyki i innych przedmiotów przynosi same piątki. Do szkoły idzie bardzo chętnie, chętniej niż przedtem do przedszkola, bo tu i na wycieczki chodzi, i bajki pani opowiada, i śpiewają, i grają na dzwoneczkach. No, ogromnie jest przejęta.

Za to Tomkowi znowu z czytaniem pomóc trzeba, bo jakoś w przedszkolu nie zdążył się nauczyć. Więc mama ćwiczy z nim codziennie, bo przecież dzieciak nie może zostać w tyle. Jaką metodą tego czytania uczy? No taką, jaką i ją uczono. Tu włącza się pani Barbara i mówi, że z czytaniem to wcale nie jest tak, że wszystkie dzieci te sztuką opanowały w przedszkolu. Jedne czytają proste wyrazy, inne znają zaledwie kilka literek, zależy do jakiego przedszkola chodzily, kto je tam uczył, jakie miał przygotowanie i jakimi metodami się posługiwał. W szkole uczy się z „Liter” Przyłubskich metodą kolorowo-dźwiękową, sylabami. Część uczniów ma z tym trudności, składa wyrazy z pojedynczych głosek, bo tak ich w przedszkolu uczono. Teraz trzeba te błędy odkręcać, a wiadomo, że nawyki wypieścić niełatwo.

☆

Pani Barbara ma w swojej klasie grupę dzieci o bardzo zróżnicowanym poziomie. Stara się indywidualnie traktować każde, wyrównywać braki, ale nie ze wszystkimi to się udaje. Co najmniej pięcioro wychowanków wymaga zorganizowanych zajęć wyrównawczych. Tymczasem dzieci, choć w porę zgłoszone, dotychczas jeszcze nie zostały przebadane przez poradnię i komplety wyrównawczego nie ma. A zorganizować go trzeba, mimo kłopotów lokalowych. Właściwie to budynek szkoły jest obszerny i w zupełności odpowiadałby potrzebom, gdyby nie lokatorzy Cztery izby lekcyjne zajmuje jedna ze szkół ponadpodstawowych, więc nie ma nawet gdzie urządzić drugiej pracowni nauczania początkowego. Trzy klasy pierwsze uczą się w jednej sali, w związku z czym nauka trwa od godziny 8.00 do 16.00, a jeśli jeszcze dochodzi gimnastyka korekcyjna, nawet do 17.00. O tej porze roku to już niemal noc.

Uczniowie jednej z trzech pań, uczących w klasach pierwszych, mają poziom wyrównany, ale w tej klasie znalazły się dzieci z tak zwanej zerówki, czyli ogniska przedszkolnego, a nie z różnych przedszkoli. Tamta pani sama je w ognisku przygotowywała i teraz dalej w klasie pierwszej prowadzi. To chyba najlepsze rozwiązanie, korzystne i dla uczniów, i dla nauczycieli. Bo jeden nauczyciel to jedna metoda. No i wcześniejsze poznanie dzieci, ich uzdolnień, niedoborów rozwojowych, jest także nie bez znaczenia dla przyszłej efektywnej pracy w klasie pierwszej. Pani Barbara jest przekonana, że gdyby uczyła swoje dzieci w ognisku przedszkolnym, miałaby o wiele mniej trudności, niż ma ich obecnie, gdy uczniowie stanowią zbieraninę z różnych przedszkoli. Bo co



Fot. Jacek Noyszewski

tu ukrywać, przedszkole przedszkolu nierówne.

Chociaż mama Beatki nr 3 wysoko ocenia pracę przedszkola, do którego uczęszczała jej córka. Dzieci nauczono liczyć, poznały prawie cały alfabet, nauczyły się wyróżniać głoski i sylaby. Beatka nie ma w szkole żadnych problemów, została do pracy z nowym programem bardzo dobrze przygotowana. Mama Beatki dostrzega w programie sześciolatków tylko jeden makament. Ponieważ dzieci poznają tylko literki drukowane i nie uczą się równocześnie pisać, trudno im potem w szkole przychodzić opanować alfabet pisany, często się mylą, stawiają literki drukowane, które zapamiętały wzorowo. Pani Barbara potwierdza, że tak istotnie jest, podobne sprostowania mają koleżanki z wielu szkół. Błędów tych można by uniknąć tylko przy równoległej nauce czytania i pisania. Czy w związku z tym nie należałoby do programu przedszkolnego wprowadzić również elementów pisania?

Nowy program klasy pierwszej bardzo się młodej mamie podoba, że bogaty, różnorodny, bardzo interesujący. Weźmy na przykład środowisko społeczno-przyrodnicze — to po prostu dla dziecka okno na świat, wzbogaca i ukonkretnia jego wiedzę o najbliższym otoczeniu, kształtuje stosunek do ludzi pracy, rozwija uczucia, uczy samodzielnie myśleć, wyciągać wnioski, wzbogaca język. Mama Beatki, choć taka młoda, doskonale rozumie poznawczą i wychowawczą rolę tego przedmiotu i nie szczędzi mu pochwał. Podoba jej się również program matematyki. Niewiadome, zbiory — te nowe działy są na pewno trudne, ale jeśli dziecko zostało dobrze przygotowane w przedszkolu — poradzi sobie samo bez pomocy rodziców.

Mama Beatki bardzo jest zadowolona, że córka uczy się tylu ciekawych rzeczy i nawet o tym opowiada koleżankom w pracy. Bo jakie myśm mieli pojęcie o muzyce na przykład czy plastyce, czy wynieśliśmy ze szkoły podstawowej jakąś wiedzę na ten temat? Nie, albo w bardzo minimalnym zakresie. A dzisiaj dzieci już w klasie pierwszej wchodzi w ten, niegdyś zamknięty, świat. Będzie się on na pewno co roku stopniowo rozszerzał. To jest właśnie wszechstronne wychowanie, nie tylko wbijanie do głów wiedzy, ale kształcenie uczuć, rozwijanie zdolności i pielęgnowanie talentów. Tak sobie wyobrażała szkołę nowoczesną i widzi, że taką się ona właśnie staje.

Nie niepokoi jej zwiększony wymiar godzin, cztery lekcje to wcale nie za wiele, jeśli są one oczywiście, tak jak w tej szkole, prowadzone interesująco. Beatka wracała z przedszkola bardziej zmęczona, bo spędzała tam przecież 7 godzin w licznej grupie. Ze szkoły przychodzi ożywiona, zadowolona, chętnie dzieli się swoimi wrażeniami. Dziecko nie siedzi przecież cały czas unieruchomione w ławce, jest wiele zajęć ruchowych na świeżym powietrzu, wycieczek do lasu, jest śpiew, muzyka i inne ciekawe zajęcia. Słowem, mama Beatki w pełni nowy program aprobuję.

Martwi ją tylko jedno, co zresztą powtarza się w rozmowach ze wszystkimi rodzicami — nazbyt obciążony tornister córki. Książeczki są bardzo ładne, kolorowe i dobrze, że ich tak dużo, ale codzienne noszenie tylu podręczników i przyborów może mieć ujemne skutki zdrowotne. Problem byłby rozwiązany, gdyby szkoła miała własny komplet podręczników, ale pani Barbara wyjaśnia, że w tym roku jeszcze nie udało się ich zdobyć, jest część zaledwie. Dzieci mogłyby wprowadzić zostawić je w szkole, bo pani rzadko zadaje coś do domu, ale część uczniów musi jednak przetrząsnąć parę ćwiczeń dla utrwalenia. Gdyby podręczniki wydawano w formie zeszytowej, albo w postaci ruchomych kartek, zaoszczędzono by i papieru, i zdrowia pierwszoklasistów.

Jest godzina 17.00. Koniec zajęć. Dyrektorka, jej zastępczyni i nauczycielka wf, która skończyła właśnie ostatnią lekcję — gimnastykę korekcyjną mogłyby wreszcie wrócić do domu, ale po szkole pęta się jeszcze jakiś zapomniany przez rodziców maluch. Więc telefon do domu. Nikt nie podnosi słuchawki. Czeka. Wreszcie warkot samochodu, tupot nóg dziecka, trzask zamkniętych drzwi. Odjechali. Dyrektorka nie zdążyła zrobić rodzicom najmniejszej uwagi. Na dworze ciemno choć oko wykol, a do dworca dobre 20 minut marszu. Na szczęście zjawia się zablakana taksówka. Pani Grażyna K. nauczycielka wf. mieszka najdalej, w Świdrze, 7 minut jazdy pociągiem, ale od stacji do domu czeka ją drugie 20 minut spaceru w ciemności. Uciążliwe są te dojazdy, nie może jednak zdecydować się na przeniesienie bliżej miejsca zamieszkania. W ciągu 10 lat zdążyła przyzwyczaić się do swojej pierwszej placówki. To dobra szkoła — mówi — panuje w niej naprawdę atmosfera twórczej pracy i przyjemne, koleżeńskie stosunki. Dobrze też układa się współpraca z rodzicami, aprobują nasze poczynania i zawsze są gotowi do pomocy. Chyba tu już zostanie.

DANUTA BUKALOWA

KORESPONDENCJA Z KIRGIZJI

Kiedy Kyczan Dżakypow zginął tragicznie, miał niewiele ponad 14 lat. Był dzieckiem. Ale w burzliwym okresie, gdy w dalekiej Kirgizji rodziła się i umacniała władza radziecka, dojrzewało się szybko. Zwłaszcza psychicznie.

Kyczan był dzieckiem; prędzej jednak niż niejeden dorosły rozumiał — czy może bardziej wyczuł instynktownie, niż istotnie rozumiał — że „nowe” niesie za sobą wielką szansę. Szansę przeskoczenia kilku epok w rozwoju. Szansę dla ludzi i dla kraju. Dla tego zagubionego w górach Tien-szan kraju i dla ludzi, owych półrolników — półpasterzy, koczowników żyjących w jurtach.

Kyczan rozumiał też, że o nową władzę trzeba walczyć, pomagać w tworzeniu się nowego życia. Że zaś pierwszym i najbardziej namacalnym wyrazem przemian stały się kolchozy — nadzieja chleba i pracy dla wszystkich — Kyczan, wraz z grupą podobnych sobie młodych zapaleńców całym sercem oddał się sprawie ich organizowania. Jędział od wsi do wsi, namawiał, przekonywał, pomagał.

Któregoś dnia, z kolejnej wyprawy, nie powrócił już do rodzinnego domu. Ten czternastoletni chłopiec stał się zbyt groźny dla przeciwników nowej władzy. Jego zapał, wiara, siła przekonywania stały się zbyt zaraźliwe. Żaden więc z czyhających w zasadce dorosłych mężczyzn nie zaważał się, obijając noża przeciw temu dziecku...

☆

Dziesięciolatka w kolchozie Socjałczy nosi imię Kyczana Dżakypowa. W tej wsi kiedyś mieszkał; w tej szkole się uczył. Tylko że inna to już dziś wieś, zaś małą chatką, która kiedyś pełniła funkcję, pożałujcie Boże, szkolki, po odnowieniu przeznaczono na izbę pamięci, poświęconą młodemu bojownikowi o socjalizm. A także na izbę pionierską. Trudno doprawdy o lepsze jej wykorzystanie.

Dziesięciolatka zaś mieści się już w nowym budynku. Lepiej przystosowanym do potrzeb, lepiej wkomponowanym w budownictwo charakteryzujące wieś, bardziej zresztą niż wioskę przypominającą małe miasteczko.

Dyrektor, Asan Ajtkułow, oprowadza nas, z nieukrywaną dumą, pokazując przestrzenne sale, dobrze wyposażone pracownie. Z tą samą dumą przypomina, z czym zaczynano, jak ogromny był w tej wsi, jak i w całej Kirgizji, procent analfabetów i porównuje ze stanem obecnym (O skoku, jakiego dokonał się w tym kraju, pisaliśmy w poprzednim artykule).

Obecnie w Kirgizji, podobnie jak w całym ZSRR, młodzież objęta jest obowiązkiem szkolnym w zakresie szkoły średniej. Szeroko rozwinięte szkolnictwo zawodowe przygotowuje do pracy w różnych zawodach ponad 40 tys. uczniów. Ponadto przysposobienie zawodowe prowadzone jest w dwóch ostatnich klasach szkół dziesięcioletnich. 79 proc. szkół wiejskich zajmuje się kształceniem traktorzystów.

Daleką drogę przeszła szkoła od czasu, gdy uczęszczał do niej obecny patron. I na pewno ani Kyczan Dżakypow, ani nikt z jego rodaków nie był w stanie wówczas wyobrazić sobie, że tu, w Socjałczy, dzieci kończyć będą powszechną szkołę średnią, że uczyć się będą w tak wyposażonych pracowniach, że większość, bo aż 18 z 25 tutejszych nauczycieli legitymować się będzie wyższym wykształceniem.

Asan Ajtkułow uczy w Socjałczy już wiele lat. Podobnie jak jego koledzy, z których kilku rozpoczęło tu swoją karierę uczniowską. Bo taka tu tradycja, iż absolwenci, z których corocznie spora grupa wyjeżdża na dalszą naukę do Frunze i z których około 20 procent rokrocznie wstępuje na uczelnię — niemal w komplecie wracają do rodzinnej wsi. Oczywiście, nie wszyscy do szkoły. Wielu pracuje w kolchozie, w radzie narodowej, w służbie zdrowia i w służbie rolno-weterynaryjnej, w miejscowym domu kultury.

Może też dlatego szkoła ma tak dobre kontakty ze wszystkimi i wszyscy pomagają jej, jak mogą. Bezpośrednim jej opiekunem jest, oczywiście, miejscowy kolchoz. Pomaga finansowo, organizuje transport, wycieczki, wziął też na siebie sprawę remontów.

W zamian za to uczniowie pomagają kolchozowi w pracy. W tym roku na przykład zebrali buraki z 15 hektarów, a pracują tak, że często przekraczają normy obowiązujące dorosłych.

Zrozumienie potrzeb szkoły znajduje w Socjałczy i innych wyraz w konsekwentnej realizacji ustawy o zapewnieniu każdemu nauczycielowi pracującemu na wsi odpowiednich warunków mieszkaniowych. W Socjałczy te odpowiednie warunki to po prostu... jednorodzinny domek. Mieszkanie wicedyrektora szkoły, Mostajewa Karynbaja, składa się z trzech pokoi z kuchnią. Ponadto zabudowania gospodarskie i niewielki ogród. Oto, taki, aby można w nim było uprawiać niezbędne dla rodziny warzywa i owoce. Jak wyglądają mieszkania pozostałych nauczycieli? Nasi gospodarze zapewniają nas, że podobnie, że jest to tak zwane budownictwo typowe. Ogólny obraz wsi wydaje się potwierdzać te zapewnienia.

ODLEGŁOŚCI NIE MIERZY SIĘ W KILOMETRACH

270 uczniów szkoły im. Kyczana Dżakypowa to wyłącznie Kirgizi. Ale w Socjalczel jest jeszcze druga szkoła z wykładowym językiem rosyjskim. Uczęszczają do niej młodzi Rosjanie, dzieci innych narodowości, a także i Kirgizi, którzy wolą uczyć się w języku rosyjskim. Między obu placówkami, jak zresztą wszędzie w tym kraju, utrzymywane są przyjacielskie kontakty; wspólnie organizują imprezy sportowe, wspólnie jeżdżą na wycieczki, urządzają wyprawy do kin czy teatrów we Frunze, razem bawią się na wieczorkach tanecznych odbywających się to w jednej, to w drugiej szkole. Podobnie układają się stosunki między nauczycielami.

Bo w kraju, w którym żyje razem ponad 100 narodowości, nie może być mowy o barierach między ludźmi.

★

— W jakim języku rozmawiacie w domu — pytamy naszą opiekunkę, Szakimę Sulejmanową.

— Różnie; my z mężem najczęściej po kirgisku. Córka z mężem czasem po rosyjsku, czasem po kirgisku, a dzieci? To bywa przeważnie tak; dopóki małe, znają tylko kirgiski, a gdy pójda do przedszkola czy do szkoły, zaczynają posługiwać się rosyjskim. W sumie naprawdę dwujęzyczny dom. Taka trochę wieża Babel — śmieje się Szakima, której w tym uśmiechu oczy robią się jeszcze większe i bardziej skośne.

Podobne pytania zadajemy w Szkole nr 5 im. A. Puszkina we Frunze. W szkole, w której witają nas kwiatami czarnowłose dziewczynki ubrane w narodowe stroje. W te malownicze stroje — na które składa się biała batystowa, suto marszczona sukienka, czarny aksmitny, haftowany cekinami, serdaczek i także czarna zapięczka zwana tiutubejką — nie ubrano się na nasze przywitanie, choć i to brano pod uwagę.

Zasadniczą jednak przyczyną jest fakt, że akurat dziś w szkole odbywa się uroczystość związana z 60 rocznicą Rewolucji Październikowej i 50-leciem szkoły. Te 50 lat istnienia szkoły w kraju, który dopiero od 1936 roku stał się samodzielną republiką — coś znaczy.

Ale też niemałym dorobkiem może pochwalić się ta dziesięciolatka. Wśród 90 tu-tejszych nauczycieli aż 5 nosi tytuły „Zasłużony dla Republiki”, zaś ponad 20 legitymuje się nagrodami państwowymi. Sam dyrektor Abselbek Nijasow odznaczony został najwyższym tytułem: „Zasłużony Nauczyciel ZSRR”.

To jeśli chodzi o nauczycieli. A uczniów?

— W ciągu 50 lat spośród absolwentów naszej szkoły ponad 7 tys. ukończyło wyższe studia pedagogiczne i pracują jako nauczyciele, 22 osoby uzyskały stopnie doktorskie, a ponad 70 legitymuje się tytułem kandydata nauk. Wielu z naszych byłych uczniów pełni dziś odpowiedzialne funkcje we władzach Republiki, ale też wielu wy-

Pierwsze przedszkola zaczęły powstawać dopiero po Rewolucji. Obecnie czynnych jest 1097 przedszkoli, nie licząc dziecińców wiejskich i żłobków. Pełnym wychowaniem przedszkolnym objęto ponad 30 proc. dzieci do lat sześciu; 10 proc. uczęszcza do tzw. klas przygotowawczych.

Na każde 10 000 mieszkańców przypada już 155 studentów. Szeroko rozwinięty został system studiów zaocznych i wieczorowych. Warto dodać, że 87 proc. absolwentów szkół wyższych zgłasza się do pracy na wsi.

jechało na wieś i tam pracuje — odpowiada sekretarz podstawowej organizacji partyjnej, Sijumbajewa. I pomyśleć, że przed rewolucją w tym kraju było 98 proc. analfabetów.

— Jesteśmy jedną z najstarszych kirgiskich szkół i bez przesady można powiedzieć, że od pierwszej chwili do dziś pełniemy rolę kuźni kadr narodowych — dodaje dyrektor Abselbek Nijasow.

Do „piątki”, gdzie nauka odbywa się w języku kirgiskim, uczęszcza około 100 uczniów. W większości są to dzieci z Frunze, ale 40 proc. pochodzi z okolicznych wsi. Dlatego szkoła prowadzi dla nich własny internat. Tylko dla dziewcząt; bo chłopcy rozlokowani zostali w internatach sąsiednich szkół.



Dziewczeta z kirgiskiej szkoły we Frunze chętnie fotografują się z gośćmi z Polski...

— Wasza dewiza?

— Wasze hasło?

— Wasza piosenka? Na te pytania odpowiadają kolejno komendanci poszczególnych, ustawionych w zwartym czworoboku, zastępów; czarnookie, szerokolice dziewczęta; czarnowłosi, kręogłowi chłopcy.

Dostępujemy wraz z redakcyjną koleżanką szczególnego zaszczytu: zostajemy mianowane honorowymi członkami organizacji pionierskiej kirgiskiej szkoły nr 5 we Frunze. Szkoły o długich tradycjach i wielkich ambicjach.

A potem? Potem wraz z naszymi nowymi przyjaciółmi oglądamy występy zespołu artystycznego szkoły, słuchamy egzotycznych rytmów kirgiskich melodii, granych na starych instrumentach ludowych, oglądamy taniec 10-letniej dziewczynki wykonany z wdziękiem i ową urokliwą, orientálną zalotnością, z jaką niegdyś prawdopodobnie tańczyły kirgiskie dziewczęta na miękkich, barwnych dywanach, w samotnych, zagubionych w górach jurtach.

★

O ile do frunzeńskiej „piątki” uczęszcza wyłącznie Kirgizi, to w pobliskiej, rosyjskiej „dziesięciolatce” uczniowie reprezentują aż 25 narodowości. Choć, oczywiście, najliczniejszą grupę stanowi tu młodzież rosyjska i... uzbecka, której jest dużo, bo 30 proc.

Tak więc szkoła ma wielonarodowy skład uczniowski, zaś dobór młodzieży odbywa się według zgola innego „klucza”. W szkole bowiem, oprócz poszerzonego programu języka angielskiego, prowadzony jest eksperyment polegający na pracy systemem gabinetowym według programu przygotowanego przez Akademię Nauk ZSRR.

Dyrektorka Nadieżda Kadkova nie tał, że młodzież tu jest dobierana. To znaczy, nie ogólnie, bo w zasadzie prawo wstępu ma każde dziecko. Wymagania jednak są tak wysokie, a i poziom pracy szkoły tak „wysrubowany”, że rodzice sami dobrze się namyślają, zanim skierują tutaj dziecko. No, ale wyniki szkoła ma znakomite.

— 65 proc. naszych uczniów ma same piątki i czwórki — mówi dyrektorka — każda trójka bywa przedmiotem analizy tak w radzie pedagogicznej, jak i nauczyciela z młodzieżą i rodzicami. Po prostu realizujemy hasło: szkoła bez trójek.

Mimo woli trudno się powstrzymać od nieco złośliwego pytania, czy ów minimalny odsetek trójek jest wynikiem pracowitości uczniów, czy... „subordynacji” nauczycieli.

Dyrektorka nie czuje się urażona, rozumie nasze wątpliwości. Więc inny dowód osiągnięć szkoły. Ponad 70 proc. absolwentów rokrocznie zgłasza się na studia i prawie w komplecie dostaje się, mimo że ścisk u bram uczelni jest nie mniejszy niż u nas. Zresztą sporo absolwentów wybiera się — i zostaje przyjętych — na uczelnie w Moskwie, Leningradzie czy Kijowie, a tam, jak wiadomo, konkurencja jest ogromna.

— I wracają?

— Naturalnie nie wszyscy, ale znakomita większość, tak. Bo z nami już tak jest. Jesteśmy ciekawi świata, chcemy zobaczyć, poznać, porównać, lecz żyć możemy tylko tu, w Kirgizji.

Poznać świat; właśnie. W szkołach, w Pałacu Pionierów do najbardziej obsadzonych „kół zainteresowań” należą Kluby Przyjaźni Międzynarodowej. Dwukrotnie spotykamy się z takimi klubami. Styl pracy podobny: gromadzenie materiałów o róż-

nych krajach i narodach, korespondencja z młodzieżą całego świata, opracowywanie różnych zagadnień dotyczących najogólniej mówiąc „spraw międzynarodowych”.

Nic więc dziwnego, że w obu przypadkach młodzież zasypuje nas pytaniami. Ciekawa jest wszystkiego. Od spraw dnia powszedniego od ludzi poczynając, a na piosenkach, zwyczajach, legendach kończąc.

— Czy młodzież polska, polska organizacja harcerska ma swoich bohaterów — pyta chłopiec o wdzięcznym imieniu Sultan.

Nie bardzo rozumiemy; czy w Polsce mamy bohaterów... Jakich? W ogóle?

Sultanowi chodzi jednak konkretnie o bohaterów — dzieci, bohaterów — kilkunastoletnich, młodzieżowych, takich jak Kyczan Dżakypow.

Jak wytłumaczyć temu chłopcu z kraju, po którym bezpośrednio nie przetoczyła się wojna, że kilkunastoletnich bohaterów był u nas cały legion, jak opowiedzieć o Szarych Szeregach, o Parasolu i Zośce, o chłopcach z GL i Batalionów Chłopskich?

A przecież jest to pytanie ważne. Bo mimo, że wojna toczyła się daleko od ich kraju, to przecież Kirgizja odczuła ją nie mniej mocno i pamięć o niej jest wciąż żywa. To tu masowo przyjeżdżali uciekinierzy z zagrożonych terenów Związku Radzieckiego, stąd mężczyźni również szli na front, tu pracowano dla frontu i stąd dostarczano żywność dla terenów zniszczonych wojną. I tu głodowano, tu dzielono się całym dobytkiem z uchodźcami, tu znajdowali oni dach nad głową i serdecznych przyjaciół.

W Pałacu Pionierów izba pamięci otoczona jest szczególną troską. Specjalna gru-

W szkołach Kirgizji pracuje obecnie 48 tys. nauczycieli. Ich kształceniem zajmuje się 5 wyższych uczelni i 7 średnich szkół pedagogicznych. Co roku wyższe i średnie szkoły kształcą pedagogów „dostarczają” krajowi ponad 5 tys. nowych nauczycieli, z czego około 3600 legitymuje się wyższym wykształceniem. Podwyższaniem kwalifikacji nauczycieli zajmują się 4 instytuty doskonalenia. 50 proc. pedagogów zdało egzamin kwalifikacyjny. Nauczyciele są wysoko notowani w opinii społecznej, a ich postawa ideaowa i społeczna spotyka się z uznaniem władz, czego wyrazem jest fakt, iż ponad 4 tys. uzyskało wysokie odznaczenia państwowe i tytuły Zasłużonych Nauczycieli Republiki.

pa młodzieży, tzw. tropiciele, szukają różnego typu materiałów, gromadzą pamiątki, porządkują eksponaty.

I trudno nam ukryć wzruszenie, kiedy oglądamy jedną z gablot poświęconych polskim żołnierzom, gdzie prócz fotografii, znajdują się fragmenty wyposażenia żołnierskiego: broń, hełm, czapka rogatywka, manierka polowa, proporczyki, naramienniki... A także listy, legitymacje, fragmenty dokumentów. I trudno nie uśmiechnąć się, kiedy dyrektor, Nadieżda Kadkova, opowiada o młodym Polaku, który, wyjeżdżając stąd, zabrał na długie lata serce rosyjskiej dziewczyny z Frunze.

I już nie wiemy, czy Kirgizja tak naprawdę jest daleko, czy blisko od Polski. A może odległości nie mierzy się w kilometrach?

KRYSTYNA ROGALSKA



Wnuk jeździ na traktorze, dziadek na osiołku. U stóp Tien-szanu takie spotkania nie należą do rzadkości... Fot. CAF

PROCES ŚWIĘTOJURSKI



Kazimierz Cichowski

Stefan Królikowski

Czesława Grosserowa

Prześladowanie Komunistycznej Partii Polski i związanych z nią rewolucyjnych i postępowych organizacji było trwałym elementem polityki wszystkich kolejnych burżuazyjnych rządów Polski przedwrześniowej. Tysiące robotników, chłopów, inteligencji skazywano na długoletnie więzienia za przynależność lub współdziałanie z partią komunistyczną. Rewolucyjna prasa była tępią, lewicowe związki zawodowe i organizacje masowo rozwiązywane.

W tych warunkach trzeba było niepozyskiwać siły ducha i ofiarności, nie cofając się w obliczu żadnych przeszkód, aby wytrwale spełniać trudną misję, która przypadała w udziale polskim komunistom.

Dlatego warto przypomnieć sprawę świętojurską, jeden z pierwszych wielkich procesów 39 polskich komunistów w przedwrześniowej Polsce.

Wielki proces polityczny trwał przed sądem przyszłych lwowian od 22 listopada 1922 roku do 11 stycznia 1923 roku i łączył się z wykrytą rok wcześniej tajną konferencją komunistyczną w zabudowaniach katedry św. Jura. Proces odbił się głośnym echem w całej Polsce, żył długo w pamięci uczestników ruchu rewolucyjnego, a sprawozdania z jego przebiegu wędrowały z rąk do rąk.

Na wspomnianą tajną konferencję przybył z Warszawy czterech działaczy: Stefan Królikowski, dr Czesława Grosserowa-Lewicka, Franciszek Łęczycki i Kazimierz Cichowski. Byli gośćmi rewolucyjnych działaczy Lwowa i okolic.

Wśród kwestii, które na konferencji omawiano, znalazł się problem przeciwstawienia się mas robotniczych i żołnierskich wojnie imperialistycznej.

Pierwszy przemawiał Stefan Królikowski, po czym Kazimierz Cichowski zaproponował porządek dzienny. Kiedy dr Czesława Grosserowa składała — w imieniu Komunistycznej Partii Galicji Wschodniej — sprawozdanie, na salę wkroczyła policja. Do odpowiedzialności pociągnięto 39 osób. Dziesięciu spośród nich postawiono zarzut zdrady stanu.

Gdy naziąłtuz po aresztowaniach pojawiły się komunikaty i artykuły w prasie, przedmiotem szczególnych ataków w lwowskich gazetach reakcyjnych stał się Stefan Królikowski, jako „męner” nasłany przez KC partii „warszawskiej”. Endeckie gazety określiły Królikowskiego jako „polskiego Lenina”.

Stefan Królikowski, który plastował

mandat posła komunistycznego w sejmie polskim, był w partii istotnie nazywany „polskim Leninem”. Już w Rosji carskiej, co stwierdza akt oskarżenia, siedział osiem lat w więzieniu za działalność rewolucyjną. Na zjeździe połączeniowym, 15 grudnia 1918 roku, wybrano go do Komitetu Centralnego KPPR. Na wspomnianej konferencji był przedstawicielem KC KPPR.

W akcie oskarżenia został Królikowski uznany za jednego z głównych oskarżonych. W swym zeznaniu na sali sądowej, przerywanym pytaniami przewodniczącego, wyłożył podstawy teoretyczne i taktykę partii, sprostował liczne fałszerstwa aktu oskarżenia oraz scharakteryzował swoją drogę do partii. Odpierając zarzuty aktu oskarżenia, mówił między innymi:

„Taktyka partii naszej nakazuje nam, gdziekolwiek tylko znajdujemy się, walcząc o nasze poglądy i przekonania, organizować robotników jawnie tam, gdzie to jest możliwe i tajnie tam, gdzie jest konieczne... Znaczną część mego życia poświęciłem idei socjalistycznej. Robiłem to w miarę poznania, czym jest życie dzisiejsze, jak ono kształtuje się teraz i jak kształtowało się kiedyś... Chciałem znaleźć nie owa, która łączy te wszystkie przeobrażenia. I znalazłem ją w walce tej klasy, która jest nosicielką postępu gospodarczego i kulturalnego”.

Stefan Królikowski wyróżniał się bilskim, móżna rzecz, osobistym stosunkiem do zadań płynących z sytuacji na wschodnich terenach ówczesnej Polski.

Dlatego też mówił o trudnej sytuacji narodził się z konieczności z ziomkami.

Główni oskarżeni uważali za konieczne w obliczu sądu jak najszybciej potępić rząd burżuazyjny. Oto staje przed kompletem sędziów kolejni oskarżeni, Kazimierz Cichowski, szlachcisz pochodzenia (w SDKPiL otrzymał przydomek „Hrabia”). Urodził się w Petersburgu, w 1905 roku zetknął się z rosyjską młodzieżą socjalistyczną. Pierwszą partią rewolucyjną, do której należał, była Socjalistyczno-Demokratyczna Partia Robotnicza Rosji (bolszewików).

W momencie wybuchu pierwszej wojny światowej K. Cichowski był znów w Piotrogradzie. Po obaleniu caratu był sekretarzem organizacji SDKPiL w Piotrogradzie oraz współredaktorem „Trybuny”. W czasie październikowego powstania zbrojnego współpracował z Komitetem Wjowsko-Revolucyjnym w Smolnym. Później pełnił funkcję zastę-

pcy komisarza polskiego w Piotrogradzie, na którego czele stał Leński. W 1918 roku, gdy jeszcze trwała okupacja Litwy, Cichowski był członkiem tajnego rządu wyznaczonego przez Komitet Centralny Komunistycznej Partii Litwy. Kiedy okupanci opuścili Wilno i powstała w nim Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, Cichowski mianowany został przewodniczącym RDR. Od 1921 roku był kierownikiem działaczem KPP w Polsce, między innymi sekretarzem Komunistycznej Frakcji Poleskiej (1928—1929).

Dr Czesława Grosserowa, z zawodu lekarz, była członkiem Partii Komunistycznej od jej powstania, w 1918 roku. Przedtem należała do partii socjalistycznej. Na rozprawie mówiła między innymi:

„Byłam lekarzem szkolnym w Warszawie, 85 proc. dzieci ma początki gruźlicy. Czy możliwy jest rozwój społeczeństwa przy takim stanie? Przeciwnie! długość życia robotnika wynosi 39 lat, kiedys 60 lat. W roku 1918 na 33 000 wypadków śmierci w Warszawie — 25 000 osób zmarło na suchoty. Cała klasa robotnicza jest przeżarta chorobami i nędzą... Masy robotnicze pozbawione są kultury, ich siły nie są wykorzystane, z drugiej strony poziom kulturalny burżuazji obniża się również i pieniądz rządzi wszystkim i wszystkimi. Wszelkie zbrodnie są dla burżuazji dobre, aby utrzymać swój stan posiadania — także zbrodnie, jak wojny, więzienia itd.

Rozprawa trwała 35 dni. Główna teza za aktu oskarżenia nie była skomplikowana; była jednak bardzo wiokra nawet z punktu widzenia obowiązujących norm prawnych: nie operowano faktami, nie przedstawiano przekonujących argumentów. Ignorancja i zła wola szły w zawady z kultuństwem. Akt oskarżenia wspomina między innymi, że dr Grosserowa ofiarowała Cichowskiemu „Słownika” Boja Żeleńskiego, książkę, którą zawiera poezję i wiersze... „dalekie od przeciętnej etyki i moralności”. Fakt ten podano jako dowód zepsucia panującego wśród komunistów.

Zdaniem aktu oskarżenia, podsądni działali w interesach państw obcych, a na szkodę państwa polskiego. „A więc stwierdzam — mówiła dr

Grosserowa — że nie działamy w interesach żadnego państwa, nasza granica prowadzi wzdłuż, a raczej w poprzek całego świata. Po jednej stronie stoją robotnicy: francuscy, angielscy, rosyjscy, polscy, ukraińscy, po drugiej burżuazja francuska, angielska itd. I ta granica jest jedyną granicą, która dla nas istnieje”.

Na uwagę zasługuje wywód dr Grosserowej przeciwko zarzutom, iż partia komunistyczna jest organizacją spiskową. „Prześladowania policyjne — mówiła — zmusiły nas organizować się tajnie. To był przymus, a nie nasza wola. I dlatego musieliśmy się stać partią nielegalną”.

„Jest to zasadnicza kwestia — uzupełniał to wyjaśnienie Królikowski. — Jeśli partia chce być partią mas, nie może być spiskową, gdyż jako spiskowa nie może mieć wpływu na rozwój wypadków”.

Po wystąpieniach oskarżonych głos zabrał prokurator, a następnie przemówienie obroncy wygłosił Teodor Duracz. Było to wystąpienie doskonałe w treści oraz formie, wywarło silny wpływ na ławę przysięgłych. Wystąpił także inni obrońcy.

Postawa oskarżonych, ich śmiałość i godne oświadczenia, konsekwentne i przekonujące wyjaśnienia oraz doskonałość pod względem prawnym, piękne i sugestywne mowy obrońców sprawiły, że ława przysięgłych nie uznała żadnego z oskarżonych winnym zdrady stanu. Królikowskiemu i Cichowskiemu wymierzono po trzy lata ciężkiego więzienia, 29 oskarżonych (wśród nich dr Grosserowa i Łęczycki) uniewinniono. Pozostali — wymierzono karę od sześciu miesięcy do dwóch lat.

Taki był epilog procesu świętojurskiego, procesu, który w ówczesnej rzeczywistości kraju stał się — wbrew zamiarom burżuazji i jej aparatowi sądowniczemu — oskarżeniem kapitalistycznego systemu władzy i wyzysku. Stał się też proces świętojurski manifestacją niezłomnej woli i hartu oskarżonych — polskich komunistów. Dlatego stanowi piękna kartę w tradycjach polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego.

BRONISŁAW OWSIAŃKO
Fot. Archiwum

W OGNIWACH TERENOWYCH

23 października bieżącego roku odbyła się kurso-konferencja dla pracowników administracji i obsługi w Bydgoszczy. Organizatorami konferencji byli: kuratorium, Wydział Oświaty i Wychowania, Rada Zakładowa ZNP oraz tamtejsza Sekcja Pracowników Administracji i Obsługi w Bydgoszczy, która to sekcja — co warto dodać — w bieżącym roku uroczystie obchodziła dwudziestolecie swojej działalności.

Z prawami i obowiązkami pracowników administracji i obsługi zapoznał uczestników konferencji inspektor pracy, kol. M. Micewicz. Poinformował również o wypłacanych przez ZUS świadczeniach w okresie choroby, ulupach macyerzyńskich, o świadczeniach rentowych i emerytalnych, jak również wypłacanych przez PZU odszkodowaniach w razie wypadków przy pracy lub w drodze do pracy. Największe zainteresowanie wzbudziło wyjaśnienie dotyczące plac, wysługi lat oraz nagród jubileuszowych. Po referacie wygłosiła się ożywiona dyskusja.

W godzinach popołudniowych w Klubie Nauczycieli odbyło się spotkanie, z okazji Dni Nauczyciela, kolekcję emerytów pracowników obsługi. Wzięli w nim udział: sekretarz Rady Zakładowej, Zbigniew Miśkiewicz oraz członek prezydium rady, Bolesław Głowski. Referat okolicznościowy wygłosił przewodniczący sekcji, Kazimierz Geppert. Spotkanie uroczajone było występami artystycznymi.

KRZYŻÓWKA NR 25

Poniżej: pika, kana, opas, Tarkan, rysak, otawa, Adela, operat, kankan, roleta, droga, etola, waklat, Ania, Sana, kapa.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie otrzymują następujący kol.: Krystyna Sylwestrak — Gdańsk; Kazimierz Cebulski — Kłodzko; Ludwik Zigrski — Jastrzębie, Irene Tłok — Strzyżew, Władysław Wyroba — Kraków; Czesław Woliński — Bobrowka; Mieczysław Kleński — Zawiercie; Maria Burlewicz — Kwidzyn; Marek Sikora — Wadowice; Wiktor Wilek — Złotów.

Poniżej: 1) Upolowana zwierzęta, ułożona na pokaz, 4) pierwiastek chemiczny, o liczbie atomowej 8, 7) siódma planeta w układzie słonecznym, 8) wywiewy, 9) stan w ptn. USA, 12) ogon sukni, 13) przyrząd do pomiaru prędkości okrętu, 16) okres w dziejach, 18) dokumenty, 20) miasteczko literackie, 24) polski pierwiastek, 29) uwodzona karmionka o ziemnej zawartości wody, minerał, 27) jeden z synów Uranosa i Gai — satelita Saturna, 28) sztuczne tworzywo wykorzystywane w przemyśle dziewiarskim.

Poniżej: 1) olej roślinny otrzymywany z siewnika liliowego, 2) lili ogon, 3) miasto w ptn. Wioszech, kolebka Flana, 4) uraza, niechęć, 5) dowódca jugosłowiański partyzantów w czasie II wojny światowej, 6) pozytywistyczne czasopismo społ. — nauk, wydawane w Warszawie w latach 1878—98, 7) rzeka w środkowej Szwecji wpadająca do Zatoki Botnickiej, 10) zagłowiek literacki w XIX i XX wieku, 11) przesłanie między dwoma równymi kreskami na pięciolini, 11) ziemia uprawna, 14) Verneowski kapitan 17) krzyżówka papusa, 19) kupaliś górski rosła na chroniona, 20) festiwalowe miasto, 21) krawędź, brzeg, 22) krzew z rodziny mirowatych, 23) królewskie krzesło, 25) substancja stała w Chinach i Japonii do pokrywania cienką warstwą przedmiotów drewnianych i metalowych, rodzaj emali.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 7-dniowym na kartkach pocztowych pod adresem redakcji. Wzrost autorów prawidłowych rozwiązań zostaną rozdane nagrody książkowe, które wyślemy pocztą.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 23

Pozłomo: „Patricia”, oskoma, log, drop, urok, ster, nora, rynek, modrak Kowary, portyk, slarka, koszt, kwik, kara, Ania, Alba, Lot, Adania, aktywa.

Poniżej: podium, rap, Alaryk, ogonek, Klur, Arkady, osad, rasa, eratki, okowita, oko, rok, parada, rak, kolidia, szkuta, real, armada, waga raus.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 24

Pozłomo: pokot, rata, apatyt, konar, sake, apasz, awal arkana, drewno, rata, lasak, otok, elana, lantan, agat, Anapa.

RSW „Prasa-Książka-Ruch”, „Chowanna” — dwumiesięcznik Kuratorium Oświaty i Wychowania w Katowicach, „Wychowanie” — organ TWP i wiele innych o mniejszym zasięgu.

I tu pytanie: czy nauczyciel, pracownik administracji szkolnej, działacz oświatowy czy związkowy jest zadowolony z tak bogatego, bo liczącego w sumie 38 tytułów, propozycji? Czy w tak różnorodnym zestawie tematycznym publikacji fachowych — ogólnopedagogicznych i specjalistycznych, znajduje odpowiedź na pytania związane z pracą zawodową, społeczną, z zainteresowaniami? Jak służą czasopisma pedagogiczne studiującym, czy w miarę szybko informują ich o kierunkach, zakresach i wynikach badań naukowych? Czy są te czasopisma również miejscem konfrontacji teorii z praktyką, forum wymiany poglądów między przedstawicielami nauk a nauczycielami? I wreszcie — w jakim stopniu i jakimi sposobami służą przyspieszaniu tempa zmian w szkolnictwie, nro-pagowaniu tego co nowoczesne w oświacie?

Próba odpowiedzi na te i podobne im pytania było zorganizowane w końcu listopada, seminarium na temat roli i zadań czasopism pedagogicznych w rozwoju społeczeństwa socjalistycznego. Próba pierwsza i na tyle udana, że pozwoliła uporządkować wiele pojęć i dokonać wstępnej, jeszcze niepełnej, ale przecież jakże potrzebnej oceny stanu czasopiśmiennictwa pedagogicznego. Wiele padło na tym spotkaniu cen-

nych spostrzeżeń, uwag, hipotez, postulatów, zaprezentowano także czytelnice badania ankietowe, przeprowadzone w latach ostatnich przez Zakład Czasopism Pedagogicznych WSIP. Wynika z nich, iż poszczególne tytuły mają wśród kadry oświatowej wierne czytelników. Większość czyta je systematycznie. Opinie czytelników o poziomie poszczególnych tytułów i numerów są bardzo pochlebne. Dużym wzięciem cieszą się czasopisma przedmiotowe, rekordy popularności bije natomiast „Wychowanie w Przedszkolu”, które ma największy nakład wśród czasopism resortowych. Chwali się te pisma za trafny dobór tematyki, jej aktualność, wzbudzenie zainteresowania czytelników. A co najważniejsze, ocena brzmi: są przydatne w pracy zawodowej, pomagają, ułatwiają i to w stopniu zadowalającym.

Stwierdzono, że w tym czasie reformy systemu edukacji narodowej realizować je skutecznie i możliwie na najwyższym poziomie”.

Prof. DR MAKSYMILIAN MACIASZEK: „Stymulowanie ruchu pedagogicznego wymaga stworzenia odpowiednich warunków. Należy znaleźć nowatorskie poparcie referatów, liczące głosy w dyskusji — oto pion kulminacji obrad. Wziął w nich udział również minister Edukacji i Kultury, który w końcowych słowach podziękował zespołowi redakcyjnemu za ich wkład w przyspieszenie marszu i tempa zmian w oświacie, torowanie postępu naszego szkolnictwa.”

Organizatorami seminarium byli: Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Zarząd Główny ZNP oraz Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 23 zgłoszeń, 23 referatów, 23 dyskusje, 23 poparcia referatów, 23 głosy w dyskusji — tak ze strony dyrektora i zespołu nauczycielskiego, jak i władz wojewódzkich i centralnych. Spośród tych właśnie nauczycieli powinni rekrutować się kandydaci na studia doktoranckie. Przygotowywane przez nich opracowania w postaci artykułów czy drobnych rozpraw powinny mieć pierwszeństwo w prasie i wydawnictwach pedagogicznych. Na kanwie powyższych wywodów nie trudno określić rolę czasopism pedagogicznych w inspirowaniu nowatorskich pedagogicznych.”

MGR WLÓDZIMIERZ SAK: „Wszystkie czasopisma pedagogiczne starają się prezentować jednolitą płaszczyznę ideową, wynikającą z uchwał PZPR. Wszystkie starają się także maksymalnie służyć środowisku nauczycielskiemu w zakresie informacji o problemach polityki oświatowej w naszym państwie, innowacjach pedagogicznych. Pod adresem wszystkich należy sformułować dwa postulaty. Pierwszy — to konieczność szerokiego udostępnienia lamów czasopism produkcyjnym

Chodzi o to, aby w okresie reformy systemu edukacji narodowej realizować je skutecznie i możliwie na najwyższym poziomie”.

Chodzi o to, aby w okresie reformy systemu edukacji narodowej realizować je skutecznie i możliwie na najwyższym poziomie”.

Chodzi o to, aby w okresie reformy systemu edukacji narodowej realizować je skutecznie i możliwie na najwyższym poziomie”.

Chodzi o to, aby w okresie reformy systemu edukacji narodowej realizować je skutecznie i możliwie na najwyższym poziomie”.

Chodzi o to, aby w okresie reformy systemu edukacji narodowej realizować je skutecznie i możliwie na najwyższym poziomie”.

Chodzi o to, aby w okresie reformy systemu edukacji narodowej realizować je skutecznie i możliwie na najwyższym poziomie”.

Chodzi o to, aby w okresie reformy systemu edukacji narodowej realizować je skutecznie i możliwie na najwyższym poziomie”.

Chodzi o to, aby w okresie reformy systemu edukacji narodowej realizować je skutecznie i możliwie na najwyższym poziomie”.

Chodzi o to, aby w okresie reformy systemu edukacji narodowej realizować je skutecznie i możliwie na najwyższym poziomie”.

Chodzi o to, aby w okresie reformy systemu edukacji narodowej realizować je skutecznie i możliwie na najwyższym poziomie”.

Chodzi o to, aby w okresie reformy systemu edukacji narodowej realizować je skutecznie i możliwie na najwyższym poziomie”.

Chodzi o to, aby w okresie reformy systemu edukacji narodowej realizować je skutecznie i możliwie na najwyższym poziomie”.

Chodzi o to, aby w okresie reformy systemu edukacji narodowej realizować je skutecznie i możliwie na najwyższym poziomie”.

Chodzi o to, aby w okresie reformy systemu edukacji narodowej realizować je skutecznie i możliwie na najwyższym poziomie”.

DOC. DR EUGENIUSZ ORŁOF

W dniu 23 października 1978 roku zmarł w wieku lat 37 nasz kolega, doc. dr Eugeniusz Orłof.

Eugeniusz Orłof po ukończeniu Liceum Pedagogicznego w Krzeszowicach podjął studia pedagogiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, które ukończył w roku 1961. Po studiach rozpoczął pracę zawodową w Liceum Pedagogicznym w Gorlicach, a następnie w Studium Nauczycielskim w Krośnie. Równoległe z pracą dydaktyczną zajmował się działalnością badawczą poświęcając głównie sytuacji nauczyciela szkoły wiejskiej. Utworzeniem tej pracy była rozprawa doktorska pt. „Start zawodowy nauczyciela w szkole wiejskiej” obroniona w roku 1971 na Uniwersytecie Jagiellońskim. W tym samym roku rozpoczął pracę w charakterze wykładowcy w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. Kontynuował ją do ostatnich tygodni swego krótkiego życia.

Od roku 1972 doc. dr Eugeniusz Orłof zajmował kolejno szereg odpowiedzialnych stanowisk: był dyrektorem OOI, następnie kuratorem Okręgu Szkolnego w Rzeszowie. W latach 1975—78 pełnił funkcję wicedyrektora naukowo-wychowawczego IKRNO oraz przewodniczącego Państwowego Komisji d.s. Egzaminów Kwalifikacyjnych, prowadząc jednocześnie szeroką działalność dydaktyczną w instytucie oraz w WSP w Rzeszowie. Omok pracy dydaktycznej, dr Eugeniusz Orłof nieprzerwanie zajmował się działalnością naukową-badawczą, której rezultatem było około 30 publikacji, w tym zatwierdzona do druku rozprawa habiliacyjna. Wieksość publikacji koncentrowała się wokół problemów związanych z adaptacją społeczno-zawodową młodego nauczyciela, z systemem ustawicznego kształcenia nauczycieli i z polityką oświatową PRL. W tym czasie dr Eugeniusz Orłof przez wiele lat doc. Orłof rozwijał działalność społeczno-polityczną: był lektorem KW PZPR, wykładowcą WUML, plastował także funkcję przewodniczącego Komisji Nauk Pedagogicznych przy Rzeszowskim Towarzystwie Naukowym i prezesa Wolnej Wszechnicy, oddział w Rzeszowie. Za całokształt swej działalności dr Orłof został odznaczony Orderem Krzyża Zasługi, a także Orderem Komitetu Edukacji Narodowej i Złotą Odznaką NAR, ponadto dwukrotnie wyróżniony przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministra Oświaty i Wychowania.

Odznaczony on także odznaczony Orderem Krzyża Zasługi, a także Orderem Komitetu Edukacji Narodowej i Złotą Odznaką NAR, ponadto dwukrotnie wyróżniony przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministra Oświaty i Wychowania.

Odznaczony on także odznaczony Orderem Krzyża Zasługi, a także Orderem Komitetu Edukacji Narodowej i Złotą Odznaką NAR, ponadto dwukrotnie wyróżniony przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministra Oświaty i Wychowania.

Odznaczony on także odznaczony Orderem Krzyża Zasługi, a także Orderem Komitetu Edukacji Narodowej i Złotą Odznaką NAR, ponadto dwukrotnie wyróżniony przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministra Oświaty i Wychowania.

Odznaczony on także odznaczony Orderem Krzyża Zasługi, a także Orderem Komitetu Edukacji Narodowej i Złotą Odznaką NAR, ponadto dwukrotnie wyróżniony przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministra Oświaty i Wychowania.

Odznaczony on także odznaczony Orderem Krzyża Zasługi, a także Orderem Komitetu Edukacji Narodowej i Złotą Odznaką NAR, ponadto dwukrotnie wyróżniony przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministra Oświaty i Wychowania.

Odznaczony on także odznaczony Orderem Krzyża Zasługi, a także Orderem Komitetu Edukacji Narodowej i Złotą Odznaką NAR, ponadto dwukrotnie wyróżniony przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministra Oświaty i Wychowania.

Odznaczony on także odznaczony Orderem Krzyża Zasługi, a także Orderem Komitetu Edukacji Narodowej i Złotą Odznaką NAR, ponadto dwukrotnie wyróżniony przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministra Oświaty i Wychowania.

Odznaczony on także odznaczony Orderem Krzyża Zasługi, a także Orderem Komitetu Edukacji Narodowej i Złotą Odznaką NAR, ponadto dwukrotnie wyróżniony przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministra Oświaty i Wychowania.

Odznaczony on także odznaczony Orderem Krzyża Zasługi, a także Orderem Komitetu Edukacji Narodowej i Złotą Odznaką NAR, ponadto dwukrotnie wyróżniony przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministra Oświaty i Wychowania.

Odznaczony on także odznaczony Orderem Krzyża Zasługi, a także Orderem Komitetu Edukacji Narodowej i Złotą Odznaką NAR, ponadto dwukrotnie wyróżniony przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministra Oświaty i Wychowania.

Odznaczony on także odznaczony Orderem Krzyża Zasługi, a także Orderem Komitetu Edukacji Narodowej i Złotą Odznaką NAR, ponadto dwukrotnie wyróżniony przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministra Oświaty i Wychowania.

Odznaczony on także odznaczony Orderem Krzyża Zasługi, a także Orderem Komitetu Edukacji Narodowej i Złotą Odznaką NAR, ponadto dwukrotnie wyróżniony przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministra Oświaty i Wychowania.

Odznaczony on także odznaczony Orderem Krzyża Zasługi, a także Orderem Komitetu Edukacji Narodowej i Złotą Odznaką NAR, ponadto dwukrotnie wyróżniony przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministra Oświaty i Wychowania.

Odznaczony on także odznaczony Orderem Krzyża Zasługi, a także Orderem Komitetu Edukacji Narodowej i Złotą Odznaką NAR, ponadto dwukrotnie wyróżniony przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministra Oświaty i Wychowania.

Odznaczony on także odznaczony Orderem Krzyża Zasługi, a także Orderem Komitetu Edukacji Narodowej i Złotą Odznaką NAR, ponadto dwukrotnie wyróżniony przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministra Oświaty i Wychowania.

Odznaczony on także odznaczony Orderem Krzyża Zasługi, a także Orderem Komitetu Edukacji Narodowej i Złotą Odznaką NAR, ponadto dwukrotnie wyróżniony przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministra Oświaty i Wychowania.

Odznaczony on także odznaczony Orderem Krzyża Zasługi, a także Orderem Komitetu Edukacji Narodowej i Złotą Odznaką NAR, ponadto dwukrotnie wyróżniony przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministra Oświaty i Wychowania.

Odznaczony on także odznaczony Orderem Krzyża Zasługi, a także Orderem Komitetu Edukacji Narodowej i Złotą Odznaką NAR, ponadto dwukrotnie wyróżniony przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministra Oświaty i Wychowania.

CZASOPISMO W RĘKU NAUCZYCIELA

Dwadzieścia dwa tytuły czasopism pedagogicznych o łącznym nakładzie jednorazowym 440 tysięcy egzemplarzy dociera systematycznie do rąk nauczycieli i wychowawców dzięki staraniom Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych resortu oświaty i wychowania. Są wśród nich bogate zestawy noryje o szerokim profilu ogólnopedagogicznym, jak choćby „Nowa Szkoła” czy „Badania Oświatowe”, ale są też czasopisma specjalistyczno-pedagogiczne, a wśród nich takie, jak „Życie Szkoły”, „Zbiornik Szkoła Główna” oraz cały długi szereg pism przedmiotowo-metodycznych.

Oczywiście, lista 22 tytułów nie wyczerpuje bogatego zestawu czasopiśmiennictwa pedagogicznego, które adresowane jest do kadry oświatowej. Wsniera ten nurt, mająca wieloletnią tradycję, działalność wydawnicza Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wśród periodyków specjalne miejsce zajmuje zasłużony, sędziwy, bo ukazujący się od roku 1912, „Ruch Pedagogiczny” i nieco młodsze: „Psychologia Wychowawcza” (od lat 40), „Szkoła Zawodowa” (od

1926 roku), „Przegląd Historyczno-Oświatowy” (od 30 lat), „Nauczyciel i Wychowanie” (od 20 lat). Uzupełniają ten zestaw liczne wydawnictwa o zasięgu regionalnym: w Lublinie, Opolu i wielu innych województwach. Wśród nich na wyróżnienie zasługują Kielec i tamtejszy Oddział ZG ZNP, który od lat 23 wydaje cen-

ną pomoc dla nauczycieli: materiały pomocnicze pt. „Nauczanie początkowe”.

Pozycję całkiem specjalną wśród wydawnictw związkowych zajmuje ukazujące się już od 61 lat „Głos Nauczycielski” — jedyny wśród czasopism pedagogicznych tygodnik, służący przez te

wszystkie lata szkole i nauczycielowi.

Ale to nie wszystko, co składa się na zestaw czasopism adresowanych do nauczycieli i działaczy oświatowych. Uzupełniają go takie cenne tytuły, jak „Kwartalnik Pedagogiczny” — czasopismo Uniwersytetu Warszawskiego, „Oświata i Wychowanie” — organ



Fot. Czesław Górski

przed META NOBILITOWANI

W Olecku koło Suwałk mieszka zasłużony, emerytowany obecnie nauczyciel wychowania fizycznego — Władysław Żurowski. Jeden z tysięcy. Nauczyciel to jednak nietypowy. Wstawił się budowaniem pałaców lodowych i przeróżnych dźwiów, czym zainteresował młodzież i dzieci. To on właśnie, gdy tylko spadnie pierwszy śnieg i wody suwalskie skwie lodem mróz, uruchamia własny system organizacyjny i ściga na ślizgawki młodzież.

I tak corocznie od 1958 roku. Do wszystkiego doszedł, pracując społecznie. A osiągnął niemało. Od pierwszych igrzysk młodzieży szkolnej w konkurencjach zimowych, jego wychowankowie zajmowali i zajmują nadal czołowe lokaty. Jest twórcą urządzania ślizgawek sposobem gospodarskim i zdobył uznanie za projekty w całym kraju. Wyróżniony Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej”. Entuzjasta i pasjonat sportu. Przyjaciel młodzieży nie w teorii, lecz w praktyce, co podkreślają jego liczni wychowankowie różnych szkół na Suwalszczyźnie. Przez całe lata przepracował w jednej szkole: obecnej Zbiorczej Szkole Gminnej w Olecku, gdzie jego nazwisko wymawiane jest z całym uznaniem i podziwem. Nie jest postacią kameralną. Zasłużył się dla całego polskiego sportu.

Od pewnego czasu zasłużeni dla sportu nauczyciele i działacze sportu szkolnego otrzymują specjalną nagrodę im. Jędrzeja Śniadeckiego, przyznawaną przez Szkolny Związek Sportowy i redakcję

„Przeglądu Sportowego”. Nagroda jest formą wyróżnienia. Jeden najlepszy, najofiarniejszy, naj... naj... naj!.

Wybrać najlepszego spośród najlepszych, to sprawa nietatwa bynajmniej. Ale uznano, że jeśli w tym roku może nim ktoś być, to tylko Władysław Żurowski. Nagrodę przyznano jednomyślnie. Za pomysłowość, ofiarność, ideowość, bezinteresowność itd. itp.

Suwalskie to województwo młode, jeszcze nie okrzepło. Sport tam raczej słabutki. Stawia pierwsze kroki, choć nie raczkuje. Czynniki znaczącej postępy, gdyby Żurowski nie był osamotniony w pasji do sportu. Szkolny jest mu znany i bliski. Wyczytnym zajmują się inni. Widać nie najlepiej, jeśli tak mało słychać o mistrzach z Suwałk.

Śmiem twierdzić, że kilku takich jak Żurowski, a sukcesy byłyby w zasięgu ręki. Nie tak dawno pisałem na tym miejscu o rewelacji, jaką jest szkolny ośrodek żeglarski w Mrągowie, prowadzony przez nauczycieli. Ja rozumiem, że mając ścisły kontakt z młodzieżą łatwiej im docierać do niej ze sportem, zachęcać do mistrzowskich prób. Ale na wyreczanie niech nikt nie liczy, bo to wyreczycielstwo nauczycielom czasami bokiem już wychodzi.

W szkołach wyrastają rzesze działaczy, sędziów, najzdolniejsze jednostki spośród uczniów przebijają się na wierzch drabiny sportowego wyczynu. Szkołom jednak trzeba pozostawić dużo marginesu na pracę wszczep, na opiekę nad mniej ruchowo uzdolnionymi jednostkami. Taka misja szkoły jest uwzględni-

na w nowych założeniach szkolnej kultury fizycznej, widząc ten kierunek w kalendarzu sportowym Szkolnego Związku Sportowego, w którym nakreślone zostały zadania dla szkolnych klubów sportowych.

W całym gąszczu problemów nie wolno zaprzepaścić i zatracić z pola widzenia ludzi, których kultura fizyczna interesuje przede wszystkim, jako wartość społeczną szeroko rozumianą. Walcząca o zdrowie młodego pokolenia, jego wysokie morale.

Oczywiście, znamy nauczycieli, którzy wnosząc do szkolnej kultury fizycznej wszystkie wartości potrafią wykręcać z siebie siły dodatkowe i skierować je na opiekę nad wybitnymi talentami sportowymi. Nazwiska nauczycieli jak Roman Wszola, Jan Starościński — wychowawców, olimpijczyków i złotych medalistów powtarzają się coraz częściej. Przybywa tych wybitnych nauczycieli corocznie.

Lecz ogromna większość parą się szarą codziennością. Szara? W tej rzekomej szaryźnie odśladamy wspaniałe karty z takimi autami, jak nasz nobilitowany nauczyciel Władysław Żurowski. Przypomnijmy, że wcześniej nagrody Jędrzeja Śniadeckiego zdobyli: Roman Wszola, Bronisław Pietruszyński, Jerzy Skorowski, Józef Drózd.

Nieprzejednanym w swej pasji i umiłowaniu szkolnego sportu działaczom i nauczycielom składamy hołd i gratulacje. Naśladowcy mile widziani!

MIECZYSLAW BILSKI

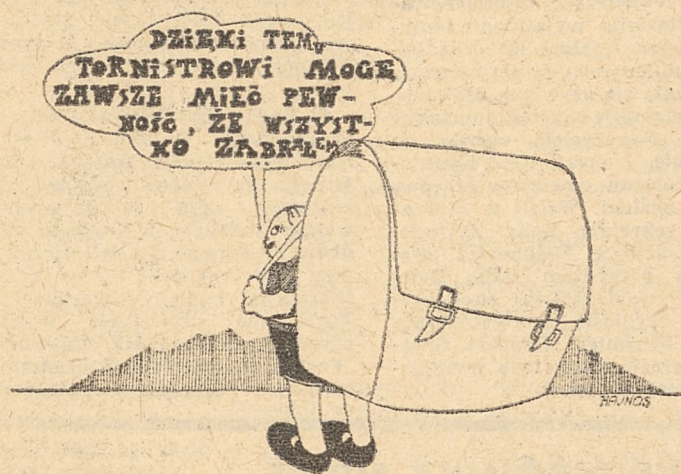


Z CYKLU BAJKI

HIPOPOTAM I ZAJĄCZEK

Stary hipopotam i zajączek młody Kandydowali do wyższej nagrody. Zrazu patrzyli na siebie zezem. Potem Zaczeli dyskutować o tym, Komu się jednak ów awans należy. Rzekł zając: „Mam szansę; Jestem zwinny, sprytny młody I mam dobre chody...” „Co tam” — powiedział hipopotam: Nie obawiam się ciebie wcale! Mam szerokie plecy I pływam doskonale.

Krzysztof Sylwestrak



FRASZKI

REFLEKSJA

RETRO W DYDAKTYCE

Cóż z batuty pozłacanej, Gdy się nie wie, „co jest grane”.

W nowoczesnych metodach kształcimy się stale i... ex cathedra prawimy dalej.

Zofia Kułik

ZNAK OSTRZEGAWCZY

O STRZELAJĄCYM POWIELACZU

Rzekł prostolinijny — brzmi to jak przestroga — najczęściej zakrętów jest na prostych drogach.

Jemu się zdaje, że strzela, a widać, że — powiela.

Eugeniusz Korkosz

ZA PÓŹNO

PREDKI

Dopiero przed metą spostrzegł, że to nie to. Kazimierz Gorzelok

Petenta załatwił od reki: omal nie rozwalili mu szczęki.

W STYLU RETRO

UZASADNIENIE

Czy na zmiany sił nie szkoda, skoro na starocie moda? Józef Mirowski

Rzadko z księgarni cegła, bo nie buduje czytelnika.

O ZAJĘCIACH POZALEKCYJNYCH

O PEWNYM

Żyje całą gębą — pragnę zauważyć. Nic dziwnego: przecież nie posiada twarzy.

Czy prowadzić koła — problem wciąż otwarty: bo niektórym szefom plan tylko wystarczy.

Bogusław Wleczorek

Gdy planu nie dostał, roboty nie widzi, choćby miał i w kółku ze trzydziści ludzi. Genowefa Świątko

KULTURA LUDOWA — KULTURA NARODOWA

„...BY LEPIEJ ZROZUMIEĆ”

Jest to ekspozycja niezwykła. Przypomina w niektórych fragmentach inscenizację teatralną i różni się bardzo wyraźnie od innych wystaw artystycznych. „Kultura ludowa — kultura narodowa” taki właśnie tytuł nosi ta oryginalna wystawa w warszawskiej „Zachęcie”, zorganizowana z okazji 60 rocznicy naszej niepodległości.

To zupełnie inny typ ekspozycji, aniżeli ten, do którego przywykliśmy. To nie album z reprodukcjami — by odwołać się do jakiegoś porównania — ale raczej znakomita publikacja popularno-naukowa. To niejako polifoniczne, niczym na scenie o kilku planach, ukazanie licznych i bogatych związków kultury ludowej z narodową. To umiejętnie podporządkowanie wszystkich eksponatów nadrzędnemu problemowi: oryginalności i wysokim walorom artystycznym twórczości ludowej, roli tej twórczości w kształtowaniu jedności etnicznej i podtrzymywaniu świadomości narodowej.

Owo ambitne założenie ilustrowane jest nie tylko na przykładzie malarstwa czy rzeźby, lecz także strojów i sprzętów ludowych, instrumentów muzycznych, najróżniejszych dokumentów, druków, publikacji, rękopisów, fotografii. W sumie około 1000 eksponatów. Te starannie dobrane ekspozycje zgromadzone w sześciu różnych działach. Są więc części poświęcone literaturze, muzyce, teatrowi, plastyce oraz dział problemowy ukazujący krótki zarys historyczny walki o narodowe i społeczne wyzwolenie.

Najbogatszy, najliczniejszy i najbardziej interesujący pomysł jest

dział plastyczny. Obok dramatycznych „Standardów” Władysława Hasióra — „Kapliczka Słupowa” z Kalwarii Zebrzydowskiej; obok świątków ludowych i Chrystusów Fraso-bliwych — olbrzymia rzeźba Stanisława Kulona zatytułowana po prostu: „Człowiek”; obok ludowego malarstwa na szkle — obrazy Jacka Malczewskiego, Włodzimierza Tetmajera, Tadeusza Makowskiego...

Szczególnie wzruszające są dzieła sztuki ludowej odnoszące się do naszej niedawnej historii, jak na przykład niezwykle prosta rzeźba „Pieta partyzancka” czy sąsiadujący z nią „Hubal”...

Bardzo interesująca jest również część poświęcona literaturze. Liczne stare wydania takich dzieł, jak „Nad Niemnem” Orzeszkowej, „Chłopi” Reymonta, „Stara baśń” Kraśzewskiego, „Król Duch” Słowackiego czy ballady Mickiewicza — uprzytamniają z szczególną siłą, jak ogromną inspiracją była dla naszej literatury, zwłaszcza poezji, sztuka i legenda ludowa. Ze czerpali nieustannie z jej źródła — i ciągle czerpią — zarówno nasi najwięksi, jak i artyści dnia dzisiejszego.

Tę przemysłową, stanowiącą znakomity przykład integracji wychowania przez sztukę — czego tak konsekwentnie domagają się współczesne teorie pedagogiczne i estetyczne — wystawę, zamyka część stanowiąca konsekwentną jej pointę, choć różna w charakterze od poprzednich działów: krótki zarys walki o narodowe i społeczne wyzwolenie.

I jakkolwiek można się spierać, dlaczego nie uwzględniono tego czy innego twórcy lub takiego czy innego eksponatu, to przecież wystawa w „Zachę-

cie” — jedna z najważniejszych imprez zorganizowanych w 60-lecie niepodległości — jest niewątpliwym wydarzeniem w naszym życiu kulturalnym.

Po jej obejrzeniu nie sposób nie zgodzić się z tym, co pisze we wstępie do swej interesującej pracy „Kultura ludowa i jej badacze” (którą właśnie się ukazała) Anna Kutrzeba-Pojnarowa, a mianowicie, że w kulturze ludowej tkwią korzenie naszej współczesności. Że „sięgamy do niej, by lepiej zrozumieć, jacy jesteśmy i jacy byliśmy postawieni twarzą w twarz wobec twardego losu i natury. Sięgamy do niej po lekcje historii i po wartości, które stworzyliśmy i które dzisiaj możemy rozwijać”.

Jak wielką rolę wychowawczą — zwłaszcza zaś dziś, gdy tak wiele mówimy o potrzebie integracji wiedzy i przeżyć w procesie nauczania i wychowania — spełnia i może spełniać taka ekspozycja, nie muszę chyba przekonywać naszych czytelników. Zachęcam przeto do jej obejrzenia*) — jeśli, naturalnie, będzie to tylko możliwe — nie tylko nauczycieli przedmiotów humanistycznych, ale wszystkich pedagogów. Wyniosą z niej bowiem korzyści ogromne.

No i oczywiście, polecam bardzo tę ekspozycję młodzieży, zwłaszcza klas starszych: pomoże ona bowiem zrozumieć — lepiej i głębiej — nie tylko polską sztukę w jej bogatych rodzajach i odmianach, ale także bardzo bliskie związki owej sztuki z naszymi dziejami i historią.

HENRYKA WITALEWSKA

*) Wystawa prezentowana w gmachu warszawskiej „Zachęty” czynna będzie do końca grudnia bieżącego roku.

MYŚLI TAKIE SOBIE

On, co obrastają w pierze, nie drżą już tak o własną skórę.

★

Tylko oczywista bzdura nie budzi sprzeciwu.

★

Niektórym od porażek przewraca się w głowach.

★

Wiara czyni cuda, zwłaszcza gdy zgrana.

★

Słódne przykazanie mogłoby brzmieć: nie wpadnij.

★

Czasem łatwiej chodzić po linie niż po ziemi.

★

Strasza wirja; czarownice ginące na stosie atomowym.

★

Z wąskim horyzontem być można szeroko.

★

Do siedzącego ryba nie wpadnie.

Bogusław Wleczorek